Nr 24

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 12 CZERWCA 1938



Pod wieczór...

fot. B. Świerzewski

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

DWA OCEANY

Gdy młody Anglik rozpoczyna naukę w jednej ze średnich szkół angielskich, dostaje do ręki książkę napisaną przez pułkownika Seely i musi się z nią bardzo dokładnie zaznajomić. Książka ta stanowi szczególny skrót historii Anglii. Mówi ona o tym, jak Anglia stała się większa. Omawia ona podstawowe zagadnienia polityki światowej z angielskiego punktu widzenia. Młody Anglik studiujący tę książkę, w sposób krótki, a niezmiernie stanowczy i przekonywujący zaznajamia się z tym, co Anglicy uczynili, by zdobyć swoje imperium i uczy się odrazu, jak postępować należy, by imperium to w ręku angielskim utrzymać.

Jak Anglia stała się większa? Pułkownik Seely przypomina i wtłacza w głowy młodych Anglików pewne fakty. Anglia stała się większa przez to, że nigdy nie prowadziła dwóch wojen odrazu, że zawsze na przód załatwiała się z jednym przeciwnikiem i nigdy nie cofała się przed zupełnym jego zniszczeniem.

Młodzi Anglicy uczą się jeszcze jednego, czego nie uczą się żadni inni uczniowie na świecie, mianowicie polityki morskiej. Wielka Brytania jest jedynym państwem na świecie, które ma do obrony dwa oceany, jeśli nawet trzeci ocean (Ocean Indyjski), będziemy uważali za chwilowo zupełnie zabezpieczony. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, państwo młode zupełnie w stosunku do Wielkiej Brytanii, ma właściwie tylko do obrony swe interesy na Pacyfiku, gdyż Ocean Atlantycki jest z punktu widzenia amerykańskiego całkowicie zabezpieczony. Wielka Brytania broni Oceanu Atlantyckiego ze względu na metropolię, a Oceanu Spokojnego, ze względu na swe dominia i kolonie.

Dlatego patrząc na mapę Europy i gotujące się na kontynencie europejskim problemy, Anglicy badają ją pod kątem widzenia swych morskich interesów. Ani wojna abisyńska, ani wojna hiszpańska (szczególnie zaś ta ostatnia) nie budziła u nich większego niepokoju. Wojny te oznaczały przecież w końcu znużenie państw, które je zaczęły, a wojna domowa w Hiszpanii na długie lata wyeliminowała konieczność nowej obrony Gibraltaru, względnie energiczniejszej akcji Hiszpanii na zachodnim pobrzeżu Afryki. Wprawdzie podczas wojny w Abisynii Włosi niejednokrotnie grozili Anglikom przeróżnymi represjami, skończyło się, jak widzimy, na ugodzie, zawartej niedawno, z której wynika jasno, jak na dłoni, że wszystkie prawa Anglii na Morzu Śródziemnym zostały przez Włochy uroczyście potwierdzone.

Nie innymi rządzą się Anglicy zasadami, gdy idzie o Niemcy. Rzecz dziwna. Dopóki szło o Austrię, Anglia i Francja wykazywały daleko posuniętą obojętność i spokój. Obecnie, gdy imperializm niemiecki skierowuje się przeciw Czechosłowacji, Anglia wykazuje znacznie większe zainteresowanie i nawet aktywność. Dlaczego? Oczywiście pewną rolę mogą tu odgrywać zobowiązania wobec Czechosłowacji w szczególności, a Ligi Narodów w ogólności. Jednakże nie w tem rzecz. Widzimy dzisiaj, że osłabienie lub podbój Czechosłowacji otworzy Niemcom drogę do ujścia Dunaju, Węgry i Rumunię, dwa państwa leżące nad dolnym biegiem Dunaju, uzależni z wielu powodów od Niemców, a przede wszystkim umożliwi Niemcom niczym nie skrępowany dostęp do nafty rumuńskiej, a, co więcej, może ułatwić zbliżenie się ich do wybrzeży Morza Czarnego, co byłoby równoznaczne ze zbliżeniem się do nafty kaukaskiej. Nafta kaukaska to najbogatsze złoża, leżące w w zasięgu floty i lotnictwa niemieckiego, to 5% produkcji światowej, które łatwo powiększyć i na wielką skalę zorganizować. Aby móc pływać spokojnie po jednym z oceanów, nie można otwierać zdobywczemu państwu niemieckiemu drogi do tak niedalekich pól naftowych. Przegrana w Czechosłowacji byłaby przegraną o wiele cięższą, aniżeli to się na razie wydaje.

Na Dalekim Wschodzie najlepszym jest dla Anglików ten stan rzeczy, który obecnie tam powstaje, mianowicie zacięta walka między Japonią a Chinami. Wojna ta, jakkolwiek by ją oceniać, wyczerpuje siły obu przeciwników, natomiast Anglia i Stany Zjednoczone uzupełniają swoje uzbrojenie i po pewnym czasie będą mogły zabrać ponownie głos decydujący w sprawach swego udziału w polityce na Dalekim Wschodzie.

Oceanu Spokojnego broni port w Singapore, lotnictwo australijskie i bazy morskie na wybrzeżach południowej Ameryki. Najskuteczniej, naturalnie, broni go przymierze amerykańsko-angielskie. Ale to nie znaczy wcale, jakoby Anglicy ograniczali się do bezbarwnego przypatrywania się wypadkom. Przeciwnie. Podobnie, jak skłonni są ożywić się na widok niebezpieczeństw grożących Czechosłowacji, tak samo ożywiliby się niezwykle, gdyby jedna ze stron walczących w Chinach rozpoczęła politykę niebezpieczną dla angielskiego stanu posiadania. Dopóki jednak taki wypadek nie zachodzi, Anglicy nie wychodzą z rezerwy, polegającej na gromadzeniu sił. Dobrze bowiem wiedzą, że tak rozległy stan posiadania, który dostał się im w ręce i którego należy bronić, prędzej czy później będzie wymagać rozwinięcia największej energii i stanowczości.

Stanisław Domański

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WŚRÓD PRACOWNIKÓW L. P.

Na „Dzień Spółdzielczości"

Idea spółdzielcza wśród pracowników Lasów Państwowych znalazła bardzo silny oddźwięk. Wśród trudnych warunków życiowych, jakie nieraz stwarza sam charakter przedsiębiorstwa, działającego niejednokrotnie na odludnych terenach, spółdzielczość stała się tą formą samopomocy, która pracownikowi Lasów Państwowych, odsuniętemu od ośrodków kulturalnych i gospodarczych — daje możność zaspokojenia potrzeb kulturalnych i materialnych.

Jak wielkie są te potrzeby, świadczy fakt, iż liczba pracowników fizycznych w zakładach przemysłowych leśnych, wraz z robotnikami sezonowymi, zatrudnionymi przy eksploatacji i kulturach leśnych, dochodzi do 200 tysięcy ludzi.

Do najważniejszych potrzeb tych wszystkich pracowników leśnych należą:

a) potrzeby aprowizacyjne, zaspokojenie których jest nieraz mocno skomplikowane, zwłaszcza w odniesieniu do robotników sezonowych, gdyż miejsce pracy jest najczęściej bardzo znacznie oddalone od osiedli ludzkich,

b) potrzeby mieszkaniowe, wymagające poważnych inwestycyj budowlanych, ze względu na zupełny brak odpowiednich mieszkań dla robotników leśnych i ich rodzin,

c) potrzeby kulturalno - oświatowe, które muszą być zaspakajane na miejscu w osiedlach pracowników, położonych często zdala od ośrodków ludzkich.

Rozmiar potrzeb we wszystkich tych dziedzinach jest olbrzymi, a zaspakajanie ich jest możliwe jedynie na drodze wspólnego wysiłku. Rozumiejąc doniosłe znaczenie tej formy współdziałania, zarówno pracownicy fizyczni, jak i umysłowi leśni tworzą przy pomocy Lasów Państwowych szereg placówek spółdzielczych, które zaspakajają potrzeby pracowników i ich rodzin.

W wyniku tej akcji powstała na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie duża spółdzielnia „Leśnik", posiadająca obecnie 2 hurtownie i ok. 40 sklepów, rozsianych na terenie całego Podkarpacia. Sklepy te zaspakajają już dzisiaj potrzeby spożywcze większości ośrodków przemysłowych i leśnych. Podobna spółdzielnia powstaje na terenie Dyrekcji Białowieskiej, a na terenie innych Dyrekcyj istnieje też kilkadziesiąt sklepów spółdzielczych.

Potrzeby mieszkaniowe robotników w ośrodkach przemysłowych zaspakajają spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane. Spółdzielnie te korzystają z kredytów T.O.R. i z pomocy Lasów Państwowych, które udzielają 25-letniego nieoprocentowanego kredytu przy sprzedaży budulca. W tej dziedzinie pracy spółdzielczej, rozpoczętej dość niedawno, bo dopiero od r. 1936-go, pracownicy Lasów Państwowych mogą poszczycić się już pewnym dorobkiem. Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana w Hajnówce, wybudowała na terenie 230.000 mtr. kw., 30 domów mieszkalnych o łącznej kubaturze 9.600 mtr. sz. i pow. użytkowej 2500 mtr. kw. Domy te zawierają 60 mieszkań. Osiedle Spółdzielcze zaopatrzone jest również w potrzebne budynki gospodarcze i studnie.

Podobna spółdzielnia powstała w Płociczne, koło Suwałk. Podejmuje ona budowę 30 takich domów, jak spółdzielnia w Hajnówce. W stadium organizacji znajdują się nowe spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane w Wołochcie, Kiwercach, Bydgoszczy i planowane jest założenie spółdzielni mieszkaniowo - budowlanej w Augustowie.



Spółdzielnia mieszkaniowa w Hajnówce.

W zaspakajaniu potrzeb kulturalno - oświatowych robotników dużą rolę odegrały Lasy Państwowe przez zakładanie świetlic, jadłodajni, przedszkoli, łaźni, ambulansów, boisk sportowych i t.p. W związku z działalnością spółdzielni mieszkaniowo - budowlanych przypadnie im coraz większa rola w zaspakajaniu tych potrzeb.

Na terenie wszystkich Dyrekcyj Lasów Państwowych rozwija się obecnie poważny ruch w dziedzinie spółdzielczości oszczędnościowo - kredytowej. Powstają co raz to nowe spółdzielnie tak, iż w czasie najbliższym powstać ma kilkadziesiąt tych spółdzielni, organizowanych przez pracowników umysłowych i fizycznych. Kilkanaście spółdzielni oszczędnościowo - kredytowych (Kas Samopomocowych) istnieje już od roku lub od lat 2 -ch, a jedna (w Łucku) od r. 1928-go i jedna (W Białowieży) od r. 1934.

Mimo krótkiego czasokresu trwania tych placówek, odgrywają już one pewną rolę w życiu gospodarczym swych członków, co dowodzi, iż wkrótce staną się ważkim czynnikiem w podniesieniu ich pozycji ekonomicznej.

Największą spółdzielnią oszcz.-kredytową pracowników Lasów Państwowych jest spółdzielnia w Białowieży. Powstała ona w r. 1934-ym i liczy obecnie 880 członków. Fundusz udziałowy wynosi przeszło 28000 zł., wkłady oszczędnościowe, zbierane systematycznie, wynoszą 47.000 zł. Ponieważ spółdzielnia korzysta z dotacji Dyrekcji Lasów Państwowych w kwocie 20.000 zł., oraz z lokat innych instytucyj społecznych, — może więc udzielać pożyczek członkom na sumę blisko 100.000 złotych.

Spółdzielnia w Łucku, aczkolwiek liczy tylko 110 członków, to jednak w ciągu 9-letniego swego istnienia wytworzyła 24.000 zł. funduszów własnych i zebrała ok. 6.000 zł. wkładów oszczędnościowych.

Zasobniejsze w liczbę członków są spółdzielnie oszcz.-kredytowe, powstałe w 1937 r.: w Toruniu (417 członków) i w Warszawie (322 członków) oraz powstałe w r. 1936: w Hajnówce (210 członków) i w Wilnie (173 członków).

Spółdzielnia w Toruniu korzysta z dotacji Lasów Państwowych w sumie 20.000 złotych, posiada 8.000 zł. funduszów własnych i 2.400 zł. wkładów oszczędnościowych. Stan kredytu, udzielanego członkom wynosi 22.500 zł. Spółdzielnia w Warszawie korzysta z dotacji Lasów Państwowych w sumie 25.000 zł., posiada funduszów własnych 7.000 zł. Spółdzielnia w Wilnie korzysta z dotacji Lasów Państwowych w sumie 12.000 zł., zdołała już jednak zebrać 15.000 zł. funduszów własnych i 10.000 zł. wkładów, udzielając członkom pożyczek w sumie 40.000 zł.

Dorobku innych spółdzielni oszczędnościowo - kredytowych pracowników Lasów Państwowych, zorganizowanych w końcu ub. roku lub na początku bieżącego nie można jeszcze przedstawić ze względu na brak materiału sprawozdawczego.

Intensywna działalność, jaką przejawiają liczne rzesze pracowników fizycznych i umysłowych Lasów Państwowych na polu spółdzielczym, dowodzi ich uspołecznienia i zrozumienia idei spółdzielczej. Życzliwe ustosunkowanie się do tej akcji Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych sprawia, iż rozmiary jej rosną, niosąc poprawę sytuacji gospodarczej, dziś już znaczniejszemu zastępowi spółdzielców — pracowników Lasów Państwowych. Osiągnięcia te będą tym większe, im liczniejsza będzie „gromada spółdzielcza".

Przypadający w tym roku na 12 czerwca „Dzień Spółdzielczości" niechaj odbędzie się pod hasłem: „Każdy pracownik fizyczny i umysołwy Lasów Państwowych — członkiem spółdzielni!"

TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY*)



W stosunku swym do przyrody ludzkość przechodziła znamienne fazy rozwojowe.

Dopóki człowiek prowadził tryb życia mniej lub więcej pierwotny i całym swym jestestwem tkwił głęboko w przyrodzie, nie istniało dla niego ani zagadnienie turystyki, ani zagadnienie ochrony przyrody. Uprawiać turystyki nie potrzebował, będąc w ciągłym ruchu poza domem z racji swego sposobu życia. Stosunek zaś do przyrody w tym stadium rozwojowym człowieka charakteryzowała walka z jej siłami, nieraz bardzo ciężka i uporczywa. W walce o byt zwyciężały często potęgi przyrody, a jeśli nawet człowiek począł przyrodę zwyciężać, nie przychodziło mu do głowy chronić swego najpotężniejszego wroga.

Sytuacja zmieniała się w miarę postępu cywilizacji. Skupiając się w miastach i gęsto zaludnionych osiedlach, prowadził człowiek coraz to bardziej siedzący tryb życia. Coraz to trudniej było wyrwać się poza mury miejskie, coraz to żywiej poczęła w człowieku miejskim rosnąć tęsknota do swobody, ruchu i przestrzeni, którą mu mogła dać tylko wędrówka. Uczucia te wzrosły w ludzkości bardzo mocno w ciągu wieku dziewiętnastego w związku z gwałtownym postępem uprzemysłowienia i urbanizacji. Zrodziła się potrzeba wycieczkowania, celem znalezienia się na łonie przyrody, powstała turystyka, która staje się w oczach naszych coraz to potężniejszym prądem gospodarczym i kulturalnym.

Wzrost turystyki, ogarnięcie przez nią coraz to liczniejszych rzesz ludzkich, wywołały konieczność jej organizacji. Od drugiej połowy dziewiętnastego wieku organizowanie turystyki wzmagało się silnie, dochodząc dzisiaj w niektórych krajach do form sprawnych, niemal doskonałych.

Równolegle z tym procesem wzrostu wszerz i wgłąb, przeży-

---

*) Przedruk z „Turyzmu Polskiego".

wała turystyka ciekawą ewolucję.

W początkach rozwoju turystyki mało myślano o potrzebie otoczenia opieką przyrody. Jeszcze w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku przyroda była nieźle stosunkowo zachowana, nawet w największych obszarach cywilizacyjnych, w Europie i Ameryce Północnej. Nieliczni wycieczkowicze tych czasów nosili w sobie atawistyczną obawę przed przyrodą. W literaturze podróżniczej owych czasów często znaleźć można wyrazy uczucia grozy wobec potęgi przyrody, szczególnie najwspanialszych jej przejawów, morza i gór.

Ale już w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, w początkach istnienia turystyki zorganizowanej, pojawia się hasło ochrony przyrody. Powody, które wywołały powstanie tego prądu w turystyce całego świata są nader proste. Człowiek nowożytny, spędzający większość żywota w murach miejskich, zamknięty wśród wysokich kamienic i ciasnych ulic, przyduszony szarzyzną życia codziennego i zdenerwowany zgiełkiem współczesnego pędu cywilizacyjnego, pragnie od tego wszystkiego odetchnąć, wyrwać się na wolne przestrzenie, użyć piękna przyrody, którego jest pozbawiony w miastach.



Tymczasem uroda świata niknie gwałtownie. W miarę postępu cywilizacji coraz to większe przestrzenie obejmuje w swe posiadanie pług, coraz to szybciej znikają lasy, rosną olbrzymie skupienia przemysłowe, giną zwierzęta i rośliny, żyjące na swobodzie.

Proces ten najboleśniej odczuwa turysta. Coraz to trudniej mu dotrzeć do obszarów swobodnej, nienaruszonej przyrody, coraz to trudniej tereny takie znaleźć. Z początku turysta patrzy na to bezradnie, proces niszczenia przyrody zdaje mu się nieuniknionym i nieubłaganym. Potrzeba ochrony przyrody przejawia się w pierwszych początkach jako szlachetny, ale niemal bezsilny ruch ideowy.

W miarę jednak organizowania turystyki ruch ten krzepnie i nabiera rumieńców. Jakże charakterystyczne są pod tym względem dzieje najstarszej w Polsce, a jednej, z najstarszych w Europie, organizacji turystyki górskiej, jaką jest Polskie Towarzystwo Tatrzańskie! Zaledwie to towarzystwo powstało i na dobre się zorganizowało, już rozległo się w nim głośno hasło ochrony przyrody. Pod wrażeniem posuwającego się zniszczenia Tatr pojawiają się już w pierwszych rocznikach Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1876-ym i następnych głosy o potrzebie ochrony rzadkich zwierząt i roślin w Tatrach, jak świstaka, kozicy i szarotki, już w roku 1888 pojawia się po raz pierwszy hasło zamiany Tatr na Park Narodowy.

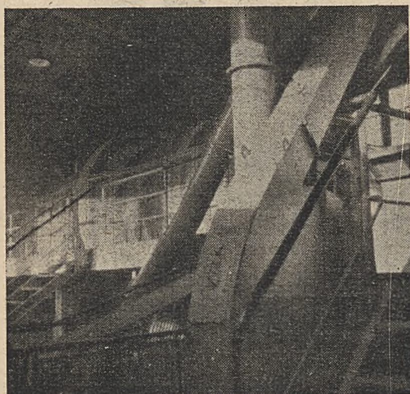
W czasach współczesnych jesteśmy świadkami żywiołowego wzrostu idei ochrony przyrody w turystyce, a przede wszystkim w turystyce zorganizowanej. Wszystkie poważniejsze zrzeszenia turystyczne świata przyjmują ochronę przyrody w swój program. Tam, gdzie niebezpieczeństwa zniszczenia są największe, a piękno przyrody najwspanialsze, jak w wielu obszarach górskich, hasło ochrony przyrody brzmi szczególnie rozgłośnie w kołach turystycznych. W miarę piętrzących się trudności i rosnących spustoszeń, hasło to staje się częstokroć bojowym.

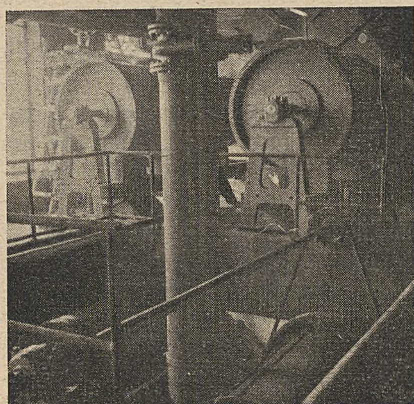
Wspaniała i osobliwa przyroda jest jednym z głównych czynników, dla których uprawia się turystykę. Turysta, udając się na wycieczkę, chce obcować z przyrodą niezniszczoną i piękną. Piękno przyrody jest więc jedną z podstaw istnienia i właściwego rozwoju turystyki. Stąd hasło ochrony przyrody jest z losem turystyki ściśle związane i będzie wraz z turystyką istniało, przechodziło jej wzloty i upadki.

Niesłusznym jest przeciwstawianie turystyki ochronie przyrody. Ochrona przyrody jest jedną z racji bytu racjonalnej turystyki.

Uczy tego wymownie przebieg rozwoju obu tych prądów w historii ludzkości.

Prof. dr Walery Goetel



WYRÓB CELU

Przy omawianiu inwestycji, dokonanych ostatnio na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego nie można pominąć milczeniem fabryki celulozy, uruchomionej przed kilku miesiącami w Niedomicach pod Tarnowem. Ponieważ produkcja celulozy z drewna jest obecnie jednym z najbardziej ciekawych i cennych sposobów przerobu tego surowca, nadarza się okazja podania zasad fabrykacji wspomnianego materiału. Dzięki temu zaś, że fabryka celulozy w Niedomicach jest bardzo nowoczesnym zakładem przemysłowym, opis nasz będzie równocześnie, jakby sprawozdaniem z wycieczki do niej.

Znaczną część terenu fabrycznego zajmują składy surowca. Widzimy tutaj liczne stosy okrąglaków świerkowych, okorowanych na biało, długości 1,0 — 1,2 m. Jest to znana leśnikom papierówka. Między stosami przebiegają tory kolejki, która służy do transportu drewna na skład i do przerobu. Jak wspomnieliśmy, zasadniczym rodzajem drewna celulozowego jest świerk, często z domieszką jodły. Poza tymi rodzajami używa się niekiedy osiki, topoli, a zagranicą również buka.

Ze składu dostarcza się papierówkę do fabryki, dla oddzielenia celulozy od innych składników drewna. W tym celu należy papierówkę porąbać i „ugotować". Po krótkotrwałym wymoczeniu i obmyciu z błota i liści, drewno dostaje się do potężnej rąbaczki, która w ciągu kilku sekund zamienia okrąglak na kupkę drzazg o wymiarach 20×30×3 mm. Drzazgi, czyli „strużka", przechodzą przez specjalny sortownik, po czym gromadzą się w ogromnych komorach betonowych, znajdujących się na wierzchołku najwyższego w fabryce budynku (niemal 40 m. wysokości), w którym mieszczą się warniki. Tutaj następuje drugi, najważniejszy etap fabrykacji celulozy, zwany gotowaniem. Pod wspomnianymi zbiornikami znajdują się żelazne wrzecioniowate kotły, zwane warnikami Jest ich tutaj trzy, każdy o pojemności 150 m³. Choćbyśmy nie wiedzieli do czego służą, łatwo byłoby się tego domyślić z wielkiej ilości rurociągów, manometrów, termometrów i wentyli. Warnik napełnia się strużką, zalewa ługiem i ogrzewa pod ciśnieniem w ciągu kilkunastu godzin.

Fabryka w Niedomicach wyrabia celulozę metodą siarczynową. Sposób ten polega na gotowaniu drewna w roztworze t.zw. ługu siarczynowego, przygotowanego z wody, dwutlenku siarki i kamienia wapiennego.

Gdy proces rozkładu drewna osiągnie właściwy stopień, strużkę wypuszcza się z warnika do dołu odciekowego, przemywa wodą i kieruje do następnych działów fabryki. Strużka po ugotowaniu zachowuje jednak w znacznej części swój pierwotny kształt i zawiera twarde sęczki — należy ją zatem rozbić na włókienka i przesortować dla usunięcia sęków i t.p. zanieczyszczeń. W tym celu zawartość dołu przepuszcza się przez bębny rozcierające, a następnie, po rozwodnieniu na rzadką papkę, przez łapacze sęków, łapacze piasku i żywicy oraz różne precyzyjne sortowniki, które zatrzymują wszelkie, nawet bardzo drobne, zanieczyszczenia. Po odpowiednim zagęszczeniu, masa celulozowa gromadzi się w ogromnej kadzi — gotowa do dalszych operacji. Teraz można ją skierować do suszarni, albo, ponieważ posiada szaro-brunatną barwę, — do bielenia.

Bielenie jest zabiegiem koniecznym, jeśli celuloza nasza ma służyć do wyrobu białych papierów wyższych gatunków, a szczególnie na wyrób sztucznego jedwabiu lub t.zw. włókien ciętych. W nowoczesnej fabryce bielenie odbywa się dwustopniowo. Najpierw masę celulozową traktujemy gazem chlorowym. Z uwagi na wysoce trujące własności chloru ta część bielenia i następujące po nim mycie — odbywa się w hermetycznie zamkniętych wieżach żelbetonowych. Dla dobielenia masa przechodzi do kadzi, w któ-

LOZY DRZEWNEJ

rych miesza się masę z roztworem chlorku bielącego czyli podchlorynu wapnia.

Suszenie jest ostatnią operacją w produkcji celulozy. Hala suszarni zamyka szereg budynków właściwej fabryki, w których odbywają się opisane wyżej czynności. Jest to równocześnie najdłuższy budynek fabryki. Mieści on maszynę celulozową, zbliżoną w konstrukcji do maszyny papierniczej. Celuloza dostaje się na maszynę w postaci rzadkiej papki, aby po przejściu szeregu urządzeń odwadniających, cylindrów i komór osuszających, wydostać się na krajalnicę w postaci suchej białej wstęgi. Pocięta na arkusze celuloza (przypomina swym wyglądem twardą szorstką tekturę) zostaje zapakowana w bele i wędruje w świat do przerobu na papier, tkaniny lub na materiały wybuchowe.

Jak łatwo wywnioskować z powyższego krótkiego opisu, fabryka celulozy posiada szereg instalacji i urządzeń pomocniczych, służących do przygotowania ługu, cieczy bielącej, dostawy wody, pary i energii.

Dział przygotowania ługu do gotowania składa się z dwu części. W pierwszej następuje spalenie pirytu, czyli minerału składającego się z siarki i żelaza. W wyniku tego spalania otrzymuje się gaz — dwutlenek siarki, który przechodzi do następnej instalacji, gdzie miesza się z wodą, zawierającą mączkę, otrzymaną ze zmielenia kamienia wapiennego. Tutaj powstaje ciecz, zwana kwaśnym siarczynem wapniowym. — Płyn ten gromadzi się w żelaznych zbiornikach, skąd w miarę potrzeby pompuje się do warników.

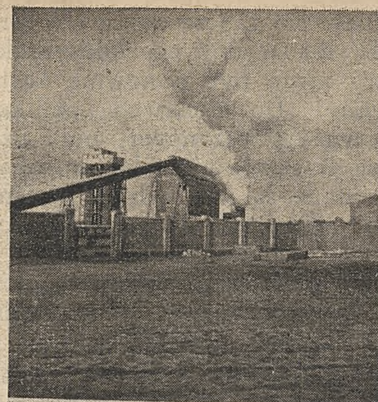
Instalacja do przygotowania cieczy bielącej zawiera pilnie strzeżony magazyn chloru, urządzenie do gaszenia wapna i przygotowywania cieczy bielącej czyli chlorku, oraz magazyn dla tego ostatniego.

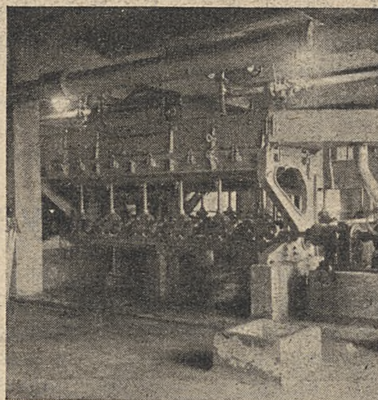
Bardzo ważną pozycję w fabryce celulozy zajmuje instalacja, służąca dla doprowadzenia i oczyszczenia wody do produkcji. Dla uwypuklenia znaczenia wody w omawianej gałęzi przemysłu podam, że fabryka niedomicka pobiera na swe potrzeby więcej wody z Dunajca, niż wodociągi Krakowa z Wisły. Nic więc dziwnego, że pompownie, filtry i odstojniki dla wody posiadają tutaj odpowiednie potężne rozmiary.

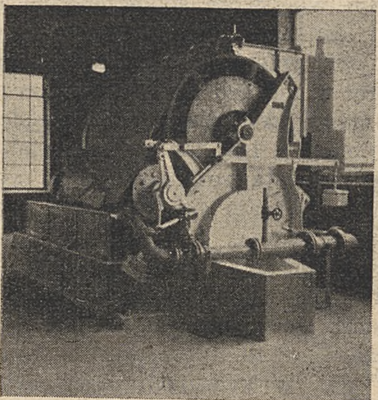
Jak wiemy, tkanka drzewna składa się tylko w 50% z celulozy, a poza tym występują w niej inne jeszcze związki, w pierwszym rzędzie lignina, hemicelulozy, żywice. Wszystkie te materiały, rozpuszczone w ługu siarczynowym, były dotychczas niewykorzystywane i przepadały w kanale fabrycznym. Co więcej, tworząc z siarką różne połączenia, zanieczyszczały wodę rzek, do których wypuszcza się zwykle odpady fabryczne, zatruwały ryby i t.d. Z tych względów każda nowoczesna fabryka posiada specjalny dział przerobu ługów odpadkowych. Możliwości są bardzo szerokie. Z odpadów fabryki celulozy siarczynowej, można otrzymać garbniki, kleje, materiały opałowe, a nawet alkohol i cukier.

Poza omówioną metodą fabrykacji celulozy przy użyciu siarczynu wapniowego, istnieją inne jeszcze metody przy których używa się jako rozpuszczalnika ługu sodowego, siarczanu wapnia i sodu, chloru, kwasu azotowego i t.d. Metoda siarczynowa jest najbardziej odpowiednia dla drewna świerkowego, podczas gdy rodzaje bogate w żywicę, jak naprzykład sosna, lepiej gotować z ługiem sodowym lub siarczanem. Te dwie ostatnie metody pozwalają na regenerację ługu, co stanowi ich poważną zaletę w porównaniu z metodą siarczynową.

Gotowanie drewna w ługu sodowym lub mieszaninie jego z siarczanem odbywa się w niewielkich warnikach w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, najwyżej 6 godzin. Ugotowaną masę wymywa się bardzo dokładnie, po czym następuje sortowanie i suszenie w sposób opisany wyżej dla celulozy siarczynowej. Zużyty ług











poddaje się zagęszczaniu i wyprażeniu dla wydobycia odczynnika, który może być ponownie zastosowany. Do niedawna celuloza sodowa i siarczanowa były używane w stanie niebielonym, obecnie znane są już metody bielenia tego produktu, co znacznie rozszerzyło zakres zastosowania.

Inne metody produkcji celulozy nie zdobyły większego znaczenia praktycznego. Jedne z nich są zbyt kosztowne, inne dotychczas znajdują się jeszcze w stadium doświadczeń.

Na zakończenie chciałbym jeszcze pokrótce omówić zagadnienie produkcji celulozy w Polsce.

Fabrykacja celulozy w Polsce wynosi ok. 80.000 ton rocznie. Z tej ilości wywozimy poniżej 5%, a równocześnie sprowadzamy z zagranicy poważne ilości tego cennego półfabrykatu.— Tak więc w r. 1937 przywóz celulozy sięgał 23.000 ton — na sumę 8,9 milionów złotych. Poza tym importujemy duże ilości papieru i ogromne masy bawełny, którą możnaby z powodzeniem zastępować sztucznymi włóknami, produkowanymi z celulozy drzewnej. Fabryk celulozy posiadaliśmy do niedawna zaledwie cztery. Nie mogły one zwiększyć swej wytwórczości dla pokrycia całego zapotrzebowania krajowego. Częściową poprawę w tej dziedzinie przyniosło uruchomienie fabryki w Niedomicach. Z drugiej strony wiadomo, że corocznie wywozimy zagranicę poważne ilości papierówki, ponieważ całkowitej produkcji tego sortymentu, fabryki krajowe nie są w stanie przerobić. Jasną jest rzeczą, że znacznie korzystniej byłoby wywozić zamiast papierówki — celulozę, której wyprodukowanie wymaga znacznej pracy i zużycia szeregu różnych materiałów, przez co zmniejsza się bezrobocie, a zwiększa obrót pieniężny. Dla pełnego rozwiązania tego zagadnienia należy przystąpić do rozbudowy przemysłu celulozowego.

Inż. T. W.

Wystawa Leśna w Białymstoku

Oddawna mówi się i pisze o tym, że ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego naszego kraju, ze wszystkich obiektów naszych bogactw narodowych najmniej znane są szerokim warstwom społeczeństwa lasy i leśnictwo. Wydaje się to dziwne, boć przecie najbardziej zasiedziały w murach mieszczuch, zawsze od czasu do czasu zetknie się z przyrodą, a las, ten najwspanialszy zespół świata roślinnego, bez wątpienia wywrze na nim niezapomniane wrażenie. A cóż dopiero mówić o ludziach zamieszkałych na wsi i mających stałą styczność z lasami. Jednakże ignorancja tych ludzi, czy to mieszkańców miast, czy wsi, w kwestiach, dotyczących znaczenia lasów jest faktem stwierdzonym i niezaprzeczonym.

O pracy w lesie, o ciężkiej pracy polskiego leśnika w służbie społeczeństwa i Państwa, nie tylko dla dzisiejszych, ale i wielu przyszłych pokoleń — ludzie bądź nic nie wiedzą, bądź niewiele. Celem tej pracy jest przysparzanie bogactw społeczeństwu, oraz zachowanie źródła tych bogactw na wieczne czasy.

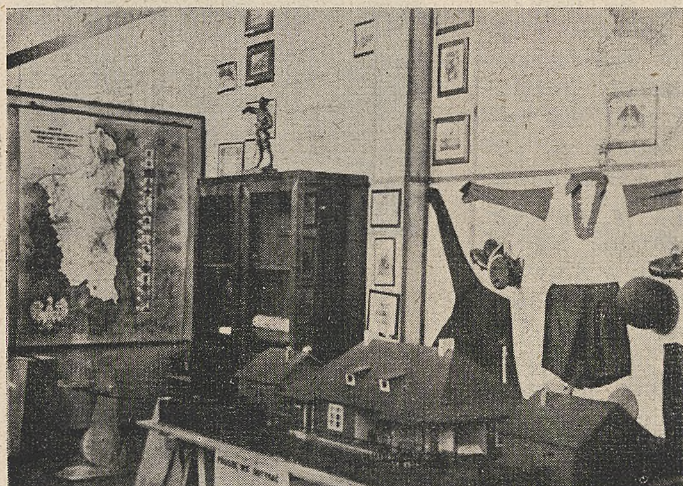
Żyjemy w czasach propagandy. Życie dzisiejsze jest tak skomplikowane, iż trudno wymagać, by każdy miał nieograniczoną sferę zainteresowań, by wszystkie zjawiska zaciekawiały go w równej mierze.

Leśnicy polscy dopiero od pięciu lat prowadzą propagandę lasu wśród społeczeństwa, organizując w tym celu co roku „Dzień Lasu". Wystawa, jako środek propagandy, jest stosowana dopiero trzeci rok.

Oddział Siedlecko - Augustowski Związku Leśników R. P. w roku ubiegłym urządził wystawę leśną w Siedlcach. W roku bieżącym, jako teren wystawy wybrano Białystok, największe miasto na terytorium działalności Oddziału i w ogóle jedno z dużych i uprzemysłowionych miast w Polsce.

Otwarcie Wystawy nastąpiło dnia 30 kwietnia, tj. w „Dniu Lasu". Na otwarciu byli obecni: Wojewoda Białostocki p. Ostaszewski, Generał Kmicic - Skrzyński, Dyrektor L.P. inż. F. Buchta, oraz przedstawiciele miejscowych władz, urzędów, organizacyj, a także szerokie warstwy miejscowego społeczeństwa. Po zagajeniu przez przewodniczącego Komitetu „Dnia Lasu", inspektora Ochrony Lasów inż. Kopcia i wygłoszeniu referatu o znaczeniu lasów przez inż. St. Jabłońskiego, Wojewoda p. Ostaszewski dokonał przecięcia wstęgi, przy czym w podniosłych słowach podkreślił rolę lasów w gospodarce kraju, kończąc swe przemówienie wyrażeniem uznania dla organizatorów wystawy.

Wystawa mieściła się w dużej





sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. J. Słowackiego przy ul. Żwirki i Wigury. Rozmiary sali pozwoliły rozmieścić imponującą ilość eksponatów według poszczególnych działów gospodarki leśnej i nadać całości formę wybitnie estetyczną. Stoiska, zbudowane z dykty dostarczonej przez państwową fabrykę dykt w Dojlidach, obejmowały następujące działy: ogólny, urządzenia gospodarstwa leśnego, hodowli i ochrony, łowiectwa, użytków ubocznych, użytkowania i zbytu drewna, techniczny, opieki nad robotnikiem i społecznych organizacji leśnych.

Wszystkie objekty wystawowe były wyczerpująco objaśnione napisami, dając możność każdemu laikowi, nawet bez pomocy przewodnika, zapoznać się nie tylko z nazwą danego eksponatu, ale także z jego znaczeniem w gospodarce leśnej i ogólnej. Obok naturalnych tworów życia lasu i przedmiotów powstałych z przerobu drewna widniały wszędzie pomysłowo skonstruowane tablice, uzmysławiające w sposób plastyczny rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki, oraz przemysłu drzewnego. Dało to możność zapoznania się zarówno z istniejącym stanem rzeczy, jak też z kierunkiem gospodarczym Lasów Państwowych. W ogóle całość wystawy miała charakter wybitnie dydaktyczny zgodnie z celem, dla którego została urządzona.

Jak zwykle, najefektowniej pod względem dekoracyjnym przedstawiało się stoisko łowieckie, urządzone przy udziale Polskiego Zw. Łowieckiego i Dyrekcji L. P. w Białowieży, która przysłała trofea okryte sławą złotych medali, zdobytych na międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie.

Poza stoiskami fachowo - leśnymi, wymienić należy dział opieki nad robotnikiem, ilustrujący rozwój i stan poczynań administracji Lasów Państwowych, mających na celu poprawę bytu materialnego i kulturalnego robotników leśnych, oraz dział organizacyj leśnych: Rodziny Leśnika, Związku Leśników i Przysposobienia Wojskowego Leśników.

Nad całością napis ,,Las w służbie społeczeństwa", stanowiący hasło, pod którym urządzona została wystawa.

W okresie od 29 kwietnia do 13 maja, t. j. przez dwa tygodnie, w których wystawa była otwarta, frekwencja zwiedzających wyniosła ogółem 5300 osób, w tym około 1200 dorosłych i 4100 młodzieży.

Przeszło pięć tysięcy osób, przeszedłszy uważnie wzdłuż stoisk wystawy, odniosło większą korzyść, niż z przeczytania niejednej książki o lesie i zdobyło podstawy do uświadamiania swojego otoczenia, że las, to coś więcej, niż miejsce miłych wycieczek i wywczasów, że las to kuźnia wielkiej pracy, nie tylko dla teraźniejszości, ale i dla przyszłości, że praca polskiego leśnika w wysokim stopniu zasługuje na uznanie i poszanowanie.

Ludwik Andrzejowski.

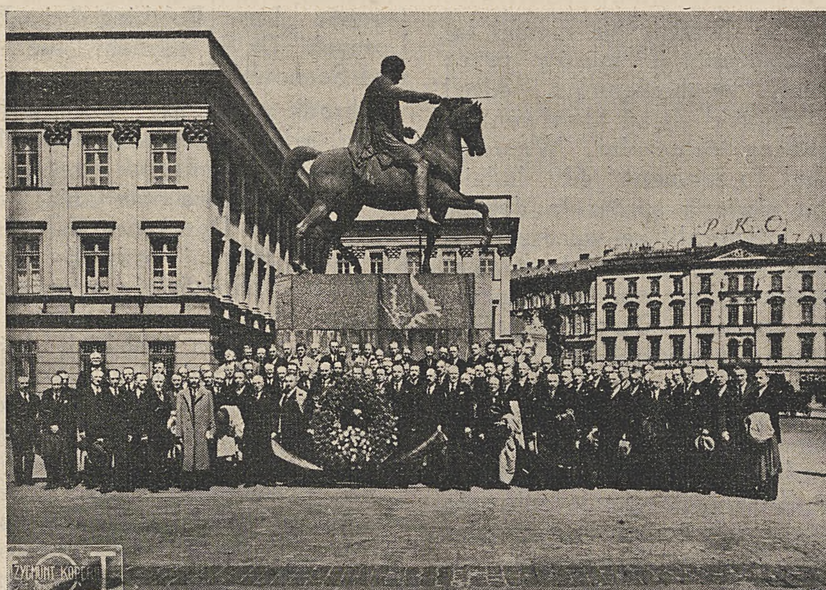
Pionierzy polskiego leśnictwa

Ze zjazdu absolwentów i słuchaczy b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie

W Kongresówce zdławiono kolejno wszystkie polskie ogniska nauki leśnictwa. Zamknięto Szkołę Szczególną Leśnictwa, zlikwidowano Instytut Marymoncki, Puławy zmieniono na uczelnię rosyjską z obcym językiem wykładowym.

To samo działo się w b. zaborze Pruskim. I podczas, gdy Zachód szedł milowymi krokami w rozwoju nauk leśnych, i gromadzeniu zdobyczy naukowych — w Polsce nauka leśnictwa zostaje zupełnie zahamowana. Dopiero w roku 1872 zorganizowano we Lwowie Kursy leśnictwa przy technice, a wreszcie w r. 1874-tym powstaje pierwsza Polska samodzielna Szkoła Lasowa we Lwowie, przekształcona następnie na Wyższą Szkołę Lasową, z trzyletnim okresem nauczania. Nie jest to wprawdzie oficjalna wyższa uczelnia, poziom jednak nauczania jest tak wysoki, a frekwencja słuchaczy, rekrutujących się ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, a nawet z zagranicy, jest tak wielka, że władze austriackie, obawiając się konkurencji dla stworzonej w Wiedniu Akademii Ziemiańskiej, starają się nawet tę jedyną polską uczelnię leśną zahamować w jej wspaniałym rozwoju. Starano się więc świadomie obniżyć poziom nauczania, zmniejszano cenzus dla kandydatów itd.

Wśród słuchaczów, przywiązanych szczerze i gorąco do swej uczelni, wychowywanych na wzorach niepodległościowych i przepojonych duchem szczerego patriotyzmu — represje władz austriackich obudziły ducha walki.



Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.



Obrady w gmachu Dyrekcji Nacz. L. P.

W chwilach najgorętszych nie cofnięto się nawet przed strajkiem, choć skutki tego kroku, mogły być dla większości, niezbyt dobrze sytuowanych kolegów, wręcz tragiczne. Godna i stanowcza postawa, solidarność i wzniosła idea tej walki i słuszność żądań — zwyciężają. Szkoła otrzymała tytuł wyższej Szkoły Lasowej i bez przeszkód poczęła kroczyć na dalszej drodze chlubnego rozwoju. Doczekała się wreszcie, ta historyczna już dzisiaj uczelnia leśna, — wolnej Ojczyzny, której obraz wpajała w serca i umysły wielu pokoleń swych wychowanków. Spełniwszy owocnie i chlubnie swe wielkie posłannictwo wychowawcze i naukowe, ustąpiła w wolnej Polsce miejsca Wydziałowi Inżynierii Lasowej przy Politechnice Lwowskiej.

I oto w dwadzieścia niemal lat po opuszczeniu jej murów przez ostatnich wychowanków, odbył się koleżeński Zjazd absolwentów i słuchaczy tej uczelni. Wzruszający był to moment, gdy ludzie, którym siwizna sprószyła dobrze głowy, otwierali ze wzruszeniem ramiona na widok szkolnego kolegi, którego losy zaniosły w przeciwny kraniec Rzeczypospolitej i którego nie widzieli lat... kilkadziesiąt. Wśród uścisków i powitań padały krótkie pytania i lakoniczne odpowiedzi. Na szersze relacje brakło czasu, bo oto w kościele Zbawiciela rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, zamówione przez Komitet Zjazdowy.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do Belwederu i tu na stopniach pałacu złożyli piękny wieniec.

Drugi wieniec złożony został na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po tej części uroczystości zjazdowych uczestnicy zjazdu, korzystając z uprzejmości p. Dyrektora Naczelnego L. P., zebrali się w gmachu Dyr. Nacz. dla przeprowadzenia obrad zjazdowych.

W zjeździe wzięło udział około 130 uczestników oraz grono zaproszonych gości, a mianowicie: Dyrektor Naczelny L. P. p. Adam Loret, prof. Kozikowski ze Lwowa, Przewodnicząca Zarządu Głównego Rodziny Leśnika p. Halina Loretowa, Prezes Związku Leśników p. inż. Edward Kubok, Dyrektor Instytutu Badawczego L. P. p. inż. Jan Hausbrandt, prof. Marian Sokołowski z Warszawy oraz redaktorowie „Lasu Polskiego" i „Ech Leśnych" Dr St. Płoński i inż Marian Sosnowski.

Obrady zagaił dyr. Wacław Rogiński, witając serdecznie przybyłych na zjazd kolegów i zaproszonych gości. Słowa powitania, skierowane do p. Dyrektora Naczelnego L.P., zebrani przyjęli burzą oklasków. Specjalnie uroczyście zebrani uczcili, nieobecnego na zjeździe, nestora polskich leśników, prof. Stanisława Sokołowskiego, wieloletniego dyrektora Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie.

Na przewodniczącego Zjazdu obrano p. Franciszka Grychowskiego. Z kolei p. prof. Kozikowski w imieniu Polskiego Towarzystwa Leśnego wita zjazd i życzy mu owocnych obrad. W tym samym duchu przemawia prezes Związku Leśników R. P. p. inż. Kubok.

Po uroczystym uczczeniu zmarłych wychowanków szkoły, przewodniczący odczytuje depesze do P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza, Min. Poniatowskiego i prof. Sokołowskiego Stanisława. Depesza zostaje przez zebranych przyjęta owacyjnie.

Program zjazdu, przewiduje z kolei wygłoszenie referatów. P. insp. K. Siwiński wygłasza piękny referat pt. „Rys historyczny b. Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie". Pracowicie zebrane przez referenta daty i fakty ilustracyjne, poparte własnymi obserwacjami i przeżyciami w murach tej uczelni, ujęte w formę jasną, prostą i przekonywującą, złożyły się na piękną całość referatu. Został on też wysłuchany z ogromną uwagą i skupieniem, a na zadumanych i pogrążonych we wspomnieniach i osobistych przeżyciach, twarzach słuchaczy, błąkał się od czasu do czasu uśmiech wspomnienia.

W następnym referacie p. insp. inż. Bolesław Święcicki przedstawił zebranym konieczność stworzenia koleżeńskiej organizacji, skupiającej absolwentów i słuchaczy b. wyższej szkoły Lasowej we Lwowie. Referent naszkicował cele i zadania nowej organizacji, a referat swój zakończył apelem do zebranych, aby organizację taką stworzyć niezwłocznie.

W wyniku wygłoszonego referatu, postanowiono zawiązać Stowarzyszenie koleżeńskie absolwentów i słuchaczy b. Wyższej Szkoły Lasowej, a do Związku tej organizacji powołano: Dyr. Wacława Rogińskiego jako prezesa, pp. Grychowskiego Franciszka i Kielskiego Stanisława, jako wice prezesów, oraz pp. pp. Delingowskiego Jana, Harmatę Wojciecha, Kemmera Henryka, Sadowskiego Wacława, Siwińskiego Konstantego, Święcickiego Bolesława, Szarrasa Lucjana i Tokarskiego Tadeusza — jako członków zarządu.

Nowoobrany zarząd upoważniono do opracowania statutu i regulaminów, na podstawie projektu zgłoszonego przez p. inż B. Święcickiego, oraz do zalegalizowania Stowarzyszenia.

Po zakończeniu obrad w Warszawie, odbył się koleżeński bankiet, poczem nastąpił wspólny wyjazd do Lwowa, gdzie odbędzie się druga część obrad.

DWA DNI W BIAŁOWIEŻY

(Wycieczka Koła warszawskiego R. P.)

Puszcza

Na drugi dzień wcześnie rano — nie ma jeszcze ósmej — kolejka leśna zabiera nas w głąb puszczy w kierunku Hajnówki. Z najrozmaitszych partii i okolic leśnych, które wymieniają się nam przed oczami, odczytujemy stare i nowe dzieje tej puszczy, dzieje jej klęsk, jej walk o życie.

Dziś — puszcza wraca powoli do swojej dawnej, wspaniałej świetności. Jak chory wydarty zagładzie, pod czułą i troskliwą opieką, przybywa ona dziś okres rekonwalescencji, wraca do sił i do zdrowia. Ktoś powiedział słusznie, że gdyby nie inicjatywa i opieka L. P. puszcza białowieska byłaby dziś mitem. Nie byłoby po niej śladu. Po okresie rabunkowej gospodarki zaborczej i jeszcze później w czasach niepodległości, puszcza wydzierżawiona zagranicznemu przedsiębiorstwu — topniała i kurczyła się w zastraszający sposób. Prywatny przedsiębiorca gospodarował tu w sposób morderczy dla puszczy, z roku na rok przybliżał jej nieuniknioną, nieuchronną zagładę.

Dopiero chwila, kiedy lasy białowieskie stają się własnością L. P. — raz na zawsze odsuwa groźne widmo zagłady. Racjonalna gospodarka, opieka, troska o życie każdego drzewa, uwaga skierowana przede wszystkim na rozwój i przyszłość drzewnego społeczeństwa — stworzyły dziś warunki, w których powoli, systematycznie goją się niedawne rany, w których przyroda sama odbudowuje, poniesione straty, — wraca do swojej dawnej świetności, wspaniałej, żywiołowej i groźnej. Ten czyn L. P. — ocalenie puszczy białowieskiej — nie da się napewno w pełni ogarnąć oczami jednego pokolenia, znaczenie jego wybiega daleko poza świadomość współczesną, odwołuje się do oceny i wdzięczności przyszłych wielu dziesiątków lat, które dopiero dostrzegą i ocenią jego wartość i znaczenie. Już dziś można stwierdzić, że ocalenie puszczy białowieskiej — to jeden z najdonioślejszych czynów, jakich dokonano w Polsce niepodległej.

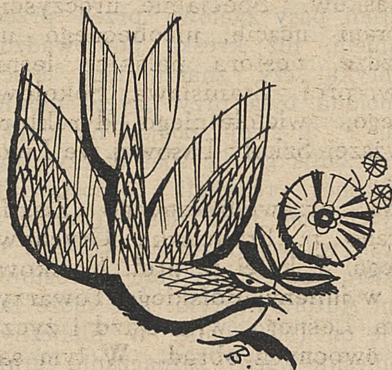
Drzewo idzie w świat.

Inny aspekt tego zagadnienia odsłania nam jeszcze — Hajnówka. Największe przedsiębiorstwo drzewne w Polsce, zakrojone na format europejski, skupiło ogromną ilość rąk do pracy, stworzyło, rozległe osiedle, na opustoszałym ugorze — stworzyło jedno z najbujniejszych ośrodków przemysłowych w Polsce.

Wędrujemy po ogromnych halach tartacznych. Śpiewają maszyny, migają nam w oczach zygzaki pił i transmisji. Drzewo surowe, jeszcze lasem pachnące kłody wędrują z maszyny na maszynę, z rąk do rąk, od hali do hali. Jedna maszyna powierza je drugiej, trzeciej, dziesiątej i tej wreszcie, która gotowe deski układa, sortuje, sposobi do drogi w świat. Ostatni etap: na świeżych pachnących deskach zastyga znak lasów państwowych; zielony na materiale przeznaczonym dla kraju, czerwony — dla zagranicy.

Rodzina leśnika

Kiedy po obejrzeniu tartaku — przechodzimy przez miasteczko, zwiedzamy osiedle robotnicze, zatrzymujemy się przed „Domem Leśnika" — na każdym niemal kroku uderza nas rozmach, i poziom pracy społecznej organizacyj leśników białowieskich, w pierwszym rzędzie „Rodziny leśnika". Z nieurodzajnego ugoru, z obszaru, który doniedawna był jeszcze pustkowiem, ta rozumna i nieustępliwa praca wydobyła już dziś plony zdumiewające. Już dziś, po kilku zaledwie latach w najrozmaitszych dziedzinach życia, społecznej, gospodarczej, spółdzielczej, oświatowej, wychowawczej i kulturalnej—praca ta ma już za sobą rezultaty realne i pozytywne. Utworzyła dla robotników doskonałe warunki mieszkalne, daje naukę i opiekę nad ich dziećmi, uświadamia i organizuje wartości społeczne, tworzy przedszkola i bursy, daje im książkę gazetę i radio, zbliża kulturę i oświatę. „Dom Leśnika" w Hajnówce ma swoją własną scenkę, na której pracuje amatorski zespół dramatyczny R. L. W dniu, w którym przejeżdżaliśmy przez Hajnówkę zatrzymał się tu zespół objazdowy instytutu „Reduty" z „Teorią Einsteina".



Zasięgiem wpływów, praca społeczna objęła i obejmuje coraz nowe i rozleglejsze kręgi życia społeczeństwa białowieskiego, sięga coraz dalej, zyskuje na sile i rozmachu. W Białowieży zwiedzamy własny sklep rodziny leśnika. Można tu dostać wszystko, od chustki do nosa do materiału na ubranie, od chleba, cukru i mąki—do naczyń i sprzętów kuchennych. O parę kroków dalej: świetlica i biblioteka R. L. zaopatrzona w cenne i wartościowe pozycje bibliograficzne, periodyki, czasopisma, gazety. I wreszcie najmłodsze i najukochańsze, zdaje się, dziecko R.L.— to bursa „Rodziny Leśnika". Zwiedzamy wzorowo urządzone pokoje, sale sypialne, jadalne, kuchnie i korytarze. Oglądamy prace dzieci, które same sobie udekorowały sale według własnego gustu i pomysłu, oglądamy zeszyty i pamiętniki uczniów.

Wychodzimy pod wrażeniem! Ogarniamy w myśli rozmiar dokonanych tu prac, rozpiętość ambicji. Tak, tu się na prawdę pracuje! Żarliwie z zapałem, z rozmachem i talentem, buduje się prawdziwe i trwałe wartości, na głuchym i odłogiem kiedyś leżącym obszarze, krok za krokiem, cegła po cegle wznosi się dziś jeden z najżywotniejszych, najruchliwszych, i twórczych centrów pracy w nowej Polsce. I pod tym względem— Białowieża—to jeden z tych punktów, który warto zwiedzić i poznać.

Park Narodowy. Zwierzyniec. Muzeum.

Przed kasynem białowieskim czeka sznur furmanek, które zawiozą nas do Parku Narodowego. Siedzenia zaścielone są kolorowymi kocami. Przyglądamy się tym kocom. Pasiaste i kraciaste, jaskrawe i zgaszone, proste i wzorzyste — wszystkie te tkaniny zwracają naszą uwagę niezwykłą nieraz pięknością ornamentu, pomysłowością kompozycyjną i kolorystyczną. Te piękne okazy polskiego przemysłu ludowego, jakże kontrastują z fizjognomią woźniców w rosyjskich nie pięknych czapeczkach i kurtkach. Jak nas informowano, podjęto już dziś starania, ażeby dotrzeć do źródeł polskiej twórczości ludowej tych dzielnic, wskrzesić prawdziwy białowieski strój ludowy i jak najprędzej zatrzeć nim, dotkliwe ślady i piętna czasów rosyjskich.

Wysiadamy przed bramą Parku Narodowego. Oprowadza nas i objaśnia kierownik Parku Narodowego Dr J. J. Karpiński. Doskonały znawca przyrody puszczańskiej, rozmiłowany w jej pięknie, jej gorący wielbiciel i fanatyk odsłania nam niedostrzegalne dla oczu laika czy przygodnego turysty — tajemnice puszczy. Wśród ogromnych stuletnich kolumn, pod uwieszonymi poziomo w powietrzu kłodami, które zwaliła starość, burza lub piorun, wśród młodych drzew, które pną się w tym miejscu i walczą ze sobą o opróżnione miejsce — chciałoby się tu błądzić i włóczyć się tygodniami, w tych stronach ciągle nowych i nieznanych, tajemniczych i groźnych.

(c. d. n.)

W ODPOWIEDZI

O rzeczową krytykę

(W odpowiedzi panu F. J.)

W tygodniku „Echa Leśne“ w rubryce „Do dyskusji“ zabrał głos pan F. J. (F. J. „O żywicowaniu“, „Echa Leśne“ Nr 21 z dn. 22 maja 1938 r.) poddając surowej krytyce numer miesięcznika „Niwa Leśna“, poświęcony żywicowaniu.

Między innymi pan F. J. zajął się na chwilę moim artykulikiem, zatytułowanym „Żywiczarskie prace wstępne i przygotowawcze“.

Jestem przekonany, że Pan F. J. jest doświadczonym żywiczarzem, lecz trafność Jego uwag nie pozostaje w żadnym związku z Jego przypuszczalnym autorytetem.

Muszę się zastrzec, że króciutki szkic na paru stronicach niewielkiego formatu nie może stanowić instrukcji żywicowania i musi ograniczyć się do ogólnych wytycznych; powinien wymieniać zasady, pomijając mało ważne szczegóły. Na przykład Autor krytyki ma mi za złe, że nie omówiłem pionowania rowka ściekowego na drzewach pochyłych. Nie wiem czemu pan F. J. upodobał sobie właśnie drzewa pochyłe, a nie interesuje się specjalnie drzewami krzywymi, guzowatymi lub t. p., bo przecież pionowanie rowka ściekowego na drzewach pochyłych zasadniczo nie wyróżnia się niczym, ani w założeniu, ani w technicznym wykonaniu (wyjąwszy zupełnie specyficzny wypadek, gdy na drzewie bardzo pochyłym zakłada się spały „na bokach“).

Autor krytyki twierdzi, że niedostatecznie omówiłem sprawę wyboru miejsca na spały. Gdybym to zagadnienie potraktował obszerniej, to kto wie — może ktoś cośby skorzystał?!

Wydaje mi się, że najważniejsze jest to, żeby nie kierowano się tak zwanym „nagrzewaniem się“ tarcz oraz względem na strony świata, a — jak powiedziałem w „Niwie Leśnej“ — przydatnością do nacinania i ścieku żywicy“, oczywiście przy zachowaniu zasady (o której również wspomniałem), że nie można zakładać spały na stronie pochyłej ku ziemi. Sądzę, że takie określenie jest dostatecznie jasne i że nawet niezbyt inteligentny wykonawca orientuje się, iż łatwiej nacinać gładką tarczę niż pokrytą guzami lub ranami i t. p.; nie trudno także przewidzieć, po której stronie żywica będzie szybciej i lepiej ściekała.

W „Niwie Leśnej“ wyraziłem przekonanie, że zaznaczanie granic spał — przy użyciu pionicy jako linijki, oraz znacznika względnie lubryki — jest zabiegiem niekoniecznym (pod warunkiem, że pasy życiowe pozostawiamy w grubej korze!) i tezę tę podtrzymuję nadal, mimo, że pan F. J. „sądzi, że Autor się myli w tym względzie!“ Jestem zdania, że gruba kora znacznie pewniej chroni pasy życiowe przed przecinaniem, niż kreska poprowadzona lubryką czy znacznikiem, choćby zrobiona była przy użyciu pionicy. Pan F. J. swój pogląd na kwestię oznaczania granic spał otoczył mgłą niejasnej redakcji pozostawiając czytelnikom trud doszukiwania się myśli w swoim zdaniu. Dlatego nie jestem pewien, czy dobrze zrozumiałem Autora krytyki: być może lansuje on (stosowane w nielicznych nadleśnictwach) zaznaczanie granic spał przy pomocy pionicy — przed rozpoczęciem korowania. Dla uniknięcia nieporozumienia stwierdzam, iż uważam, że ten zabieg także nie jest konieczny, a nawet — niecelowy.

„Odnośnie usunięcia podszytu — pisze pan F. J. — to jasnym jest, że robotnik go usunie równocześnie z oświetleniem spał, gdyż będzie mu przeszkadzał w pracy; natomiast przerzedzania podszytu nie wolno uskuteczniać“. Trzeba przyznać, że takie postawienie sprawy jest bardzo dowcipne: usunąć trzeba, przerzedzać — broń Boże! Chciałbym wiedzieć, do kogo pan F. J. kieruje zastrzeżenie, żeby nie przerzedzać podszytu, bo ja bynajmniej nie propagowałem takiego zabiegu. Zalecałem tylko: „w najbliższym sąsiedztwie drzew, przeznaczonych do żywicowania, należy usunąć bujny podszyt — tylko do tego stopnia, żeby żywiczarz mógł pracować i swobodnie poruszać się na przydzielonej mu działce.“

Wreszcie pan F. J. zaatakował mnie za to, że do drzew, które należy wyłączyć z żywicowania, zaliczyłem sztuki, przeznaczone na cios i słupy teletechniczne. Podzielam zdanie mego krytyka, że żywicowanie nie obniża własności technicznych drewna, ale... Poczta przyjmuje słupy z drewna żywicowanego — tylko w najgorszych klasach (tych, które nie podlegają impregnacji); umowa określa każdorazowo maksymalny udział procentowy drewna żywicowanego w dostawie.

Nie sądzę, by pan F. J. proponował nie liczyć się ze stanowiskiem

Ministerstwa Poczt i Telegrafów, więc chyba... poprostu nie wiedział...

Według p. F. J. również wyrób ciosu „został już zupełnie jasno określony na terenie, z wynikiem pozytywnym dla drewna żywicowanego“. Wyjątkowo ta sprawa nie może być rozstrzygnięta „na terenie“, a tylko drogą badań laboratoryjnych.

Kończąc chciałbym dodać, że krytyka jest rzeczą dobrą i ze wszechmiar pożyteczną. Forma tej krytyki może być nawet bardzo ostra. Lecz bezpodstawne pomawianie autorów artykułów, mających na celu spopularyzowanie techniki żywicowania **o chęć wprowadzenia czytelników w błąd,** jak to zaznaczono w krytyce p. F. J., jest conajmniej grubą niewłaściwością, nawet wtedy, gdy Autor krytyki osłoni się pancerzem inicjałów.

Inż. Wiesław Grochowski

O narzędziach do żywicowania

W kilku słowach odpowiem na zarzuty pana F. J.*), dotyczące mego artykułu**) o narzędziach do żywicowania.

W pierwszym rzędzie p. F. J. zarzuca mi, że nie podałem szczegółowych wymiarów narzędzi. Uzupełnienie mego artykułu w myśl żądań p. F. J. absolutnie nie zbliżyłoby mnie do celu, którym było zorientowanie Czytelników **w typach narzędzi,** najlepiej przystosowanych do prac żywiczarskich, a — powiększyłoby rozmiary artykułu poza maksymalne granice. Gdybym pisał dla tych, którzy narzędzia zamawiają w wytwórniach, czy warsztatach, nie omieszkałbym podać wymiarów. Natomiast — wbrew twierdzeniu Szanownego Autora krytyki — omówiłem ogólną konstrukcję każdego narzędzia. Ze zdumieniem przeczytałem w krytyce p. F. J. zdanie: „Odnośnie wiader do zbioru żywicy, to sam Autor nie może zdecydować, jakie byłyby najlepsze“, bo najwyraźniej napisałem: „najwłaściwsze byłyby drewniane...“ Ponieważ Autor, jak pisze — „nie rozumie, dlaczego świdry o średnicy 50 i 58 mm nie mogą być równie dobre, jak świder o średnicy 48 mm, zwłaszcza, że takie spotyka się przeważnie na terenie“, przeto Autorowi tę rzecz wytłumaczę:

Otóż z jednej strony, zbiornik wiercony świdrem wąskim, aby mógł pomieścić całą ściekającą doń żywicę, musi być bardzo głęboki, co mogłoby się odbić ujemnie na zdrowotności drzewa; z drugiej zaś strony świdry zbyt szerokie dają zbiorniki o stosunkowo niskiej pojemności użytecznej, wymagają natomiast zużycia wiele pracy przy świdrowaniu. W rezultacie najpraktyczniejsze okazały się świdry o średnicy 48 mm. Proponowany przez Autora świder 58 mm jest, moim zdaniem, za szeroki i gdyby p. F. J. sam spróbował nim poświdrować, z pewnością odradzałby na przyszłość stanowczo zaopatrywać się w tego rodzaju narzędzia.

Mówiąc o „dokładnym dopasowaniu“ łyżek i kołków do zbiorników wierconych, wyraziłem się nieściśle, jasna rzecz bowiem, że, aby módz łyżką lub kołkiem manipulować w otworze, narzędzie (względnie przybór) musi być nieco węższe od otworu (jednak różnica powinna wynosić około 4 mm, a nie—jak twierdzi p. F. J. — zaledwie ca 2 mm).

Zarzuty, stawiane przez p. F. J. ośnikowi, opracowanemu przez I. B. L. P. są bezpodstawne i tak niefachowe, że trudno mi w tej sprawie polemizować. Śmiem twierdzić, że p. F. J. posługiwał się przez całe życie tylko ośnikiem prostym — długim i dlatego wydaje Mu się, że każdy inny typ jest zupełnie nie do użytku. Tymczasem ośnik prosty — długi jest wbrew twierdzeniu Szanownego Krytyka mało gdzie w Polsce używany, co ma swoje słuszne uzasadnienie, nie znalazł on bowiem w praktyce wielkiego uznania, a tym samym i nie rozpowszechnił się.

Ośnik klamrowy, uznany przez I. B. L. P. za najlepiej nadający się do żywicowania, opiera się właśnie na jednym z najbardziej pospolitych ośników — chętnie używanych przez robotników — z pewnymi przystosowaniami do dobrego korowania spał. Kwestii kaleczenia drzew przez ośniki klamrowe o bardzo długich ramionach p. F. J. nie zrozumiał i mylnie też cytuje z książki d-ra F. Jezierskiego zdanie w tej sprawie. Pan F. J. pomylił długości ośnika prostego z długością ramion ośnika klamrowego i stąd wynikło nieporozumienie. Szkoda, że p. F. J. doczytał tylko do wiersza 15, bo jeszcze na tej samej 96-tej stronie znalazłby całkowite i fachowe wyjaśnienie, oraz wyraźne stwierdzenie, że najpraktyczniejszym byłby ośnik klamrowy.

Sprawa psucia się i rozluźnienia wymiennych ostrzy żłobika nie przedstawia się tak tragicznie, jak pisze Autor krytyki; zależy to bowiem od sposobu, w jaki zagadnienie techniczne zostało rozwiązane, a poza tym, czyż istnieje przyczyna, dla której ostrza wymienne psułyby się łatwiej niż stałe.

Zdanie p. F. J., że żłobiki z wymiennymi ostrzami są droższe, jest błędne, gdyż zastosowanie ostrzy wymiennych z dobrej stali, przy obsadzie z gorszego materiału (żelaza), która pozostaje przez całe lata, pozwala na o b n i ż e n i e k o s z t ó w n a r z ę d z i a.

Gdyby Autor krytyki przedmiot dokładniej i szerzej poznał, zorientowałby się, że w terenie nie używa się powszechnie świdra 58 mm, ani długiego — prostego ośnika (rozporządzam materiałem cyfrowym i twierdzę kategorycznie, że p. F. J. myli się) i nie kruszyłby kopii w obronie rzeczy przestarzałych i mało używanych, nad którymi teren stawia już wyraźnie krzyżyk.

Możliwe, że ktoś gdzieś (może p. F. J.?) „od kilkunastu lat“ uważał je „za idealne“ i „oficjalnie nie wycofał ich z użycia“ (jak mówi Szanowny Krytyk), lecz chyba większość leśników nie wyrzeka się postępów i uważa, że jest jeszcze w pracy naszej coś do poprawienia i ulepszenia.

Krytyka jest rzeczą b. cenną. W pracy nad uporządkowaniem narzędzi i przyborów do żywicowania, używanych w nadleśnictwach, spotykamy się z niejednym głosem sprzeciwu czy wątpliwości. Oczekujemy na te głosy z całym zainteresowaniem i gotowością do wszelkich wyjaśnień i jak najściślejszej współpracy. Prosimy jednak usilnie, by krytyka była rzeczowa.

Inż. M. Wisławski

*) „Echa Leśne“ Nr 21 z 22.V.1938 r.

**) „Niwa Leśna“ Nr 16 z kwietnia b. r.

WYJAŚNIENIE

Wobec licznych zapytań wyjaśniam, że nie mam nic wspólnego z artykulikiem polemicznym „O żywicowaniu“ („Echa Leśne“ Nr 21 z dnia 22 maja b. r.), podpisanym inicjałami F. J.

Dr inż. Feliks Jezierski



Henryk Kuna *Marszałek Rydz-Śmigły*

ANTONI WIŚNIOWSKI

Sielanka

Przez kilka dni włóczył się bezmyślnie po wszelkich ścieżkach, wyrębach i liniach, nie zdając sobie z początku sprawy z piękna krajobrazu. Po kilku dniach pierwszy krwawy, wspaniały zachód pobudził go do obserwacji. Potem przyszły znalezione i pierwsza zauważona wiewiórka, za którą biegł, jak dziecko od drzewa do drzewa, aż stracił ją zupełnie z oczu. Potem rozpoczął studia nad ogromnymi paprociami, które w jednym miejscu leśnej dolinki zwisały całymi koronkowymi wachlarzami. Przypomniał sobie swój własny wykład szkolny o „paprotnikach" i zdał sobie nagle sprawę z tego, że kiedyś te delikatne i najstarsze na ziemi paprocie były potężnymi drzewami. A potem przyszło mrowisko.

Mrowisko było ogromne, patriarchalne. Wysoki, wspaniały kopczyk, usypany z igliwia. Zbiorowisko brunatnych i czarnych istotek pulsowało nieustającym ruchem. Po chwili zauważył rzecz, która pochłonęła go zupełnie. Do mrowiska wiodło siedem gościńców, dróg, wyżartych w trawie. Dosłownie szczęki stworzonek wytrzebiły trawę i urządziły całe autostrady i aleje w mchu i trawie leśnej. Drogi wiodły do drzew, wysokich sosen o wyrazistej, brunatnej korze. Po pniach uwijały się także mrówki. Kiedy się pochylił nad drogami mrówczej pracy, ujrzał jakby ulicę nowojorską z lotu ptaka w miniaturze. Setki i tysiące małych stworzonek wymijało się na wąziutkiej alei, wytrzebionej w trawie, przypominając miniaturowe auta. W powietrzu była zupełna cisza. Wiatr ustał, szum drzew przycichł na chwilę. I Andrzej posłyszał nagle najwyraźniej cichutki szum i chrzęst malutkich nóżek, drepczących po ścieżce.

Zainteresowany pochylił się nisko nad miniaturą tego zdumiewającego świata i patrzył. Przez chwilę wpadło mu na myśl, że wartoby tak ściągnąć tutaj swoją klasę i pokazać tym wszystkim szczeniakom, siedzącym w ławkach i patrzących mu w ręce, kiedy rozbierał model kwiatu, ten prawdziwy świat. Tak powinna wyglądać lekcja przyrody. Ale w tej samej chwili ogarnęło go zniechęcenie. Nie lubił szkoły, nie lubił własnego zawodu. Właściwie lubił sam las, same kwiaty, stworzenia, rośliny, ale z wiedzą o nich dzielił się niechętnie na lekcjach przyrody w szkole.

Wiedziony instynktem ludzkiej



Henryk Kuna *Kompozycja*

przekory czy tylko chęci doświadczenia, podniósł z ziemi trzaskę i położył ją wpoprzek mrówczego szlaku. Przez czas jakiś zakotłowało się na ścieżce. Zapanował niepokój. Ale po chwili stłoczone kolumny pracownic i żołnierzy „wzięły" tę nieznaną przeszkodę dość lekko zresztą i ruch potoczył się dalej.

I właśnie tak nachylonego i nic nie widzącego spotkała Anna.

Była w tej chwili ładna. Wysmukła, w kolorowej sukience, której jasność i przyciągająca pstrość potęgowała się jeszcze na tle absolutnej zieleni otoczenia. Każdy ruch oblepiał miękką tkaniną jej młode kształty. W pierwszej chwili na widok obcego mężczyzny w lesie spłoszyła się lekko. Był łagodny zachód i słońce przeświecało przez szpary gałęzi gasnącym już światłem. Ale to trwało tylko przez chwilę. Nieznajomy stał, a raczej klęczał pochylony nad ziemią i patrzył bez ruchu w trawę. Nie dosłyszał nawet kroków, których stąpanie pochłonęła zresztą miękka trawa i mchy. Posłyszał odrazu jej głos.

— Przepraszam — powiedziała — czy pan nie wie, którą ścieżką pójść najlepiej do Jelechowic?

Brzmienie kobiecego głosu w tej pustce, w której nie spotykał dotąd nikogo, uderzyło go w pierwszej chwili raczej nieprzyjemnie. Podniósł głowę i w pierwszej chwili chciał odpowiedzieć stereotypowo i pokazać dróżkę. Jelechowice była to większa wieś, ciągnąca się zaraz za lasem, którego linia rzedniała w tym kierunku i przeświecała w tej chwili coraz silniejszą czerwienią powietrza. Ale i nieznajoma wyglądała teraz naprawdę ładnie, w bardzo kolorowej, letniej, lekkiej sukience. Podniósł się z nad mrówczych dróżek i powiedział.

— Tam. Za tą linią lasu. Proszę pójść tą ścieżką przed siebie, aż skończy się las. Zaraz zobaczy pani jelechowickie chaty.

— Dziękuję — odpowiedziała. Właściwie na tym spotkaniu mogło się skończyć. Ale oboje mieli już chęć zadania sobie dalszych pytań. Oboje byli obcy w tych stronach. Obojgu zaczynał bodaj już doskwierać absolutny brak towarzystwa. — Co on mógł tam robić nad tą ziemią — pomyślała Anna.

— Dziękuję — powtórzyła raz jeszcze i odwróciła się zwolna. Andrzej jednak także nie chciał już rezygnować z możności zawarcia znajomości. Patrzył za nią, a kiedy skręciła w niewłaściwą, jak mu się zdawało, ścieżkę krzyknął za nią.

— Nie tędy. Bardziej na prawo. Ta ścieżka prowadzi głębiej w las

Zatrzymała się niezdecydowana. Podszedł do niej szybkim krokiem.

— Można panią zaprowadzić?— spytał.

— Proszę — powiedziała trochę niezdecydowanym głosem.

W ten sposób objął rolę przewodnika.

— Co pan robił nad tą ziemią? — spytała go wreszcie.

(c. d. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH



Stoisko Lasów Państwowych na Targach Poznańskich.

Z KAS SAMOPOMOCY

DYREKCJA RADOMSKA

Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów D. L. w Radomiu liczy obecnie 174 członków. W pierwszym kwartale b. r. przybyło 62 członków, nie ubył natomiast nikt.

Udziały wpłacone od dnia 1.I.38 r. do dnia 1.IV.38 r. wyniosły sumę 4 tys. 582 złote.

Ożywiona działalność samopomocowa wyraża się sumą 24 tys. 236 złotych wypłaconych pożyczek dla 81 osób, w czasie od 1 stycznia do 1 kwietnia. Na cele oddłużeniowe udzielono największej ilości pożyczek — 12; na cele konsumpcyjne — 10; na leczenie — 3; na przeprowadzkę — 2 i na cele szkolne — 1. Łącznie więc, od dn. 1 stycznia do dnia 31 marca, udzielono pożyczek funkcjonariuszom biura Dyrekcji L. P. na sumę 8 tysięcy, natomiast funkcjonariuszom terenowym udzielono 7 pożyczek na cele gospodarcze; po 2 pożyczki na cele szkolne, oddłużeniowe i na leczenie i 1 pożyczkę na cele konsumpcyjne. Ogółem zatem funkcjonariuszom terenowym udzielono pożyczek na sumę 5 tys. 335 zł.

Pozatem obniżono oprocentowania częściowo o 1% — 81 osobom.

Walne zebranie w dniu 27 marca 1938 r. uchwaliło dla członków Kasy obowiązek oszczędności w wysokości 1% poborów brutto.

WIADOMOŚCI Z TERENU

18 MARCA W ZABŁOCIU

Zebranie wszystkich pracowników Tartaku Państwowego w Zabłociu, w dniu 18 marca 1938 r. o godzinie 18-tej, zorganizowało Przysposobienie Wojskowe Zabłocie-Tartak, w dniu Imienin Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Zebranie zagaił p. inż. B. Bronikowski — kierownik Tartaku i prezes PWL, streszczając w krótkich słowach działalność Naczelnego Wodza. Po przemówieniu miejscowy chór odśpiewał Hymn Narodowy.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. inż. M. Wysocki, w którym scharakteryzował czyny bojowe Marszałka Śmigłego Rydza i na zakończenie złożył życzenia w imieniu pracowników Tartaku Naczelnemu Wodzowi w Dniu Jego Imienin.

Na akademię okolicznościową złożyły się: deklamacje, śpiew chóru (pieśni legionowe) i inscenizacja: „Leguny".

Do prezydium zebrania byli zaproszeni przedstawiciele robotników: Kołaciński, Goździk, Dobrowolski i komendant PWL p. E. Sztobryn.

Na zebraniu pracownicy Tartaku jednogłośnie uchwalili pół dniówki zarobku na Pomoc Zimową Bezrobotnym, wg. następującej rezolucji:

„My pracownicy fizyczni Tartaku Państwowego w Zabłociu w Dniu Imienin Naczelnego Wodza Polski, Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego ofiarujemy na Fundusz Pomocy Zimowej Bezrobotnym pół dniówki zarobku brutto, co w ogólnej kwocie wyniesie około 500 zł (pięćset złotych)".

Po odśpiewaniu Roty zebranie zakończono.

MIKULICZYN

W dniu 7 maja 1938 r. odbyło się w Mikuliczynie wspólne święcone, w którym wzięło udział przeszło 90 osób z pośród urzędników i robotników miejscowego Państwowego Tartaku wraz z zaproszonymi gośćmi, w osobach księdza proboszcza z Delatyna i P. Nadleśniczego Szczepana. Po poświęceniu skromnego składkowego posiłku wielkanocnego przemówił do zebranych Kierownik Tartaku, P. Inżynier Selens i ksiądz proboszcz, a następnie w imieniu robotników pp.: Koczan i Urbaś. Na przemówienie robotników odpowiedział w szczerych serdecznych słowach p. inżynier Selens, podkreślając mocno, że pragnie i dąży do tego, aby wzajemne współżycie Kierownictwa Tartaku z jego pracownikami było jak najlepsze.

KLEWAŃ

Zarząd Tartaku donosi, że w wyniku akcji Pomocy Zimowej przeprowadzonej

na terenie tut. Tartaku — robotnicy tartaczni przyłączając się do obywatelskiego stanowiska innych zakładów przemysłowych, opodatkowali swoje zarobki na ten cel.

Uzyskana suma w wysokości 228.40 zł. została wpłacona na konto Wołyńskiego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łucku.

KOSTOPOL

W Tartaku Państwowym Kostopol, życie oświatowe, życie obywatelskie, pomimo b. złych warunków lokalnych (brak świetlicy) — wre.

W trzecią rocznicę śmierci Nieśmiertelnego Wodza Narodu, — Józefa Piłsudskiego, — staraniem Zarządu Koła Rodziny Leśnika w Kostopolu, została zorganizowana uroczysta akademia żałobna.

Robotnicy oraz pracownicy umysłowi Tartaku i Nadleśnictwa Państwowego w Kostopolu jednogłośnie zadeklarowali swój zarobek w tym dniu na Fundusz Obrony Narodowej. Kwota zadeklarowana wyniosła zł. 1200 gr. 50, i została przekazana do dyspozycji Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

BIAŁOWIEŻA

Na skutek odezwy Dyrekcji L. P. w Białowieży, wszyscy Pracownicy Dyrekcji, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 1938 roku, złożyli ofiary w gotówce na cel wspomożenia Bursy Pracowników Leśnych w Białowieży, będącej w zarządzie i pod egidą Rodziny Leśnika Oddziału Białowieża.

Z ofiar tych powstała suma 955 zł. 35 gr., która to kwota została przekazana na odnośny cel Rodzinie Leśnika w Białowieży.

Ruch turystyczny w Białowieży w marcu 1938 roku. Przybyło do Białowieży ogółem 215 osób, z tego 200 osób koleją i 15 innymi środkami lokomocji. Według rodzaju wycieczek: zwiedzających pojedyńczo — 204 osoby, z zagranicy 11 osób (Niemcy — 3, Dania — 4, Ameryka U.S.A. — 4).

Ruch służbowy

w styczniu 1938 r.

MIANOWANIA

W okręgu DLP w Wilnie

Maciejewski Józef — podleśniczym w N-ctwie Wiado.

Woskresieński Aleksan. — podleśniczym w N-ctwie Wiado.

Gliński Sergiusz — podleśniczym w N-ctwie Kosów Poleski.

Ryczanowski Stefan — podleśniczym w N-ctwie Nowogródek.

W okręgu DLP we Lwowie

Kraus Stanisław — leśniczym w N-ctwie Hryniawa.

Romanów Eugeniusz — leśniczym w N-ctwie Petranka.

Hrycej Eustachy — leśniczym w N-ctwa Śnietnica.

Inż. Bochdalek Adam — nadleśniczym w N-ctwie Jaremcze.

Inż. Giebułtowicz Roch — nadleśniczym w N-ctwie Tatarów.

W okręgu DLP w Łucku

Abramowicz Dymitr — referendarzem.

Inż. Morawski Feliks — adiunktem leśnym w N-ctwie Ostróg.

Inż. Danielewicz Stefan — adiunktem leśnym w N-ctwie Trościaniec.

Inż. Korzeniowski Antoni — adiunktem leśnym w N-ctwie Snowidowicze.

Dworzecki Augustyn — sekretarzem w biurze D-cji.

KRONIKA LEŚNA

WIADOMOŚCI

LASY III RZESZY

Przyłączenie Austrii do Niemiec stworzyło z tych ostatnich największe państwo (po Rosji) w Europie. Dotychczasowa powierzchnia Niemiec, wynosząca 470.724 klm² powiększyła się o dalsze 83.868 klm² — tworząc obszar równy 554.592 klm².

Dla porównania przytaczam tu dane dotyczące powierzchni największych państw europejskich:

Niemcy (obecnie)	— 555.000 klm²
Francja	— 551.000 „
Hiszpania	— 505.000 „
Szwecja	— 449.000 „
Polska	— 389.000 „
Finlandia	— 383.000 „
Norwegia	— 323.000 „
Włochy	— 310.000 „
Anglia	— 245.000 „

Ludność zwiększyła się o blisko 7 milionów i dosięga cyfry 75 milionów mieszkańców, równając się liczbie ludności Francji i Polski razem wziętych.

Nowe Niemcy zyskały cały szereg bogactw naturalnych jak rudy, sól, drewno i t. d.

Dla nas leśników najciekawszą i najważniejszą sprawą jest kwestia nowego ustosunkowania się powierzchni leśnej i zapasów drzewnych naszego sąsiada — do którego eksportowaliśmy dużą część naszej produkcji

Powierzchnia lasów:

	Niemiec przed przyłączeniem Austrii	Dawnej Austrii	Niemiec obecnych
Razem	12.9 miliona ha	3.2 milion. ha	16.1 milionów ha
iglaste	9.0 milion. ha	2.7 mil. ha	11,7 mil. ha
w tym świerk.	3.1 mil. ha	1.8 „	4,9 „
w tym sosna i inne iglaste	5.9 milion. ha	0.9 „	6.7 „

Niemcy posiadają więc 2-krotnie więcej lasów od Polski. (16.1 milionów ha wobec 8, lesistość wynosi w Niemczech 29%, w Polsce 21%).

Produkcja drewna:

Niemcy przed przyłączeniem Austrii	Austria	Razem
50 mil. m³	10 mil. m³	60 mil. m³

Konsumcja:

60 mil. m³	7 mil. m³	67 mil. m³

Jak widać z tych cyfr, niedobór dawnych Niemiec w ilości około 10 milionów m³ rocznie zmniejszy się w obecnych Niemczech do 7 milionów. — Jest to jednak cyfra, która da się jeszcze więcej obniżyć przez większe wyręby w Austrii i bardziej oszczędne spożycie drewna.

Czy polskie drzewnictwo straci na Anschlussie? Całość dawnego eksportu austriackiego, specjalnie świerczyna, będzie teraz pochłonięta przez rynek niemiecki — i tutaj eksport z Polski do Niemiec zmniejszy się. Natomiast otwierają się dla Polski inne rynki zbytu, jak włoski — do którego Austria eksportowała blisko 1 milion m³ drewna, węgierski, — który pochłaniał ponad ½ miliona metrów i szwajcarski — około 200 tys. m³. Klucz do tych nowych rynków leży, przede wszystkim, w kosztach przewozu. O ile by więc można uzyskać odpowiednie zniżki tych kosztów, specjalnie na P. K. P., zbyt drewna polskiego mógłby się nawet powiększyć.

PODZIEMNE OSIEDLE LUDZKIE NA WOŁYNIU

Pod Łuckiem, nad brzegiem Styru odkryto podziemne osiedle ludzkie, które, jak obliczają uczeni, zamieszkane było przed kilku tysiącami lat. Przedstawia ono domki z gliny w głębi ziemi. Obok znaleziono szereg grobów. Na podobne osiedla natrafiono w Walentowiczach pod miasteczkiem Torczyn pow łuckiego. Prace przy odkopaniu i badaniu tego niezwykłego wykopaliska prowadzi Archeologiczny Instytut Badawczy. Okazuje się, że nasz kraj zawiera w swej zie-

mi wiele jeszcze tajemnic, zarówno dotyczących naszej historii jak i zawartości mineralogicznej — co stwierdzają coraz nowe odkrycia.

PAŃSTWOWE LICEUM LEŚNE W ŻYROWICACH.

Z początkiem nowego roku szkolnego (1938/39) dotychczasowy Wydział Leśny Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach przekształca się na Liceum Leśne.

Zadaniem Liceum Leśnego jest kształcenie pracowników:

1) na stanowiska kierownicze w mniejszych i średnich objektach leśnych i na stanowiska wykonawcze w lasach większych;

2) na instruktorów leśnych przy samorządach powiatowych i Izbach Rolniczych;

3) do prac technicznych urządzania lasów.

Nauka w liceum ma trwać trzy lata. Świadectwo ukończenia liceum uprawnia do tytułu technika leśnego oraz do skróconej służby wojskowej.

Warunki przyjęcia:

Na pierwszy kurs liceum leśnego będą przyjmowani kandydaci z ukończonym gimnazjum ogólnokształcącym nowego typu (z małą maturą).

Podania o przyjęcie do liceum można składać do dnia 19 czerwca b.r.

Do podania należy dołączyć:

1) świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego;

2) metrykę urodzenia;

3) świadectwo lekarskie (o zdolności do pracy fizycznej);

4) własnoręcznie napisany życiorys;

5) świadectwo moralności od władz administracyjnych, jeżeli od ukończenia gimnazjum minęło więcej niż jeden rok;

6) pisemne zobowiązanie rodziców (opiekunów) do regularnego uiszczania opłat szkolnych i za utrzymanie w internacie;

7) dwie fotografie bez nakrycia głowy (wymiar 37×52 m/m).

Kandydaci składają egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki w zakresie gimnazjum ogólnokształcącego.

Egzamin wstępny odbędzie się 24 czerwca 1938 r.

Pierwszeństwo przy wstąpieniu mają kandydaci z praktyką leśną i synowie leśników.

W razie niedostatecznego napływu podań w terminie czerwcowym Dyrekcja Liceum przewiduje dodatkowy termin przyjmowania podań kandydatów do dnia 15 sierpnia b. r. i ewentualny egzamin wstępny w dniu 1 września b.r.

Uczniowie liceum obowiązani są mieszkać i stołować się w internacie szkolnym. Pełne utrzymanie i mieszkanie w internacie wynosi 450 zł. rocznie, płatne zgóry w 10 miesięcznych ratach.

O wysokości taksy administracyjnej i innych opłatach zainteresowani zostaną powiadomieni indywidualnie.

Adres pocztowy: poczta Żyrowice koło Słonima. Dojazd do st. kolejowej Słonim, ze stacji do Żyrowic 10 km końmi.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

SESJA NADZWYCZAJNA SEJMU I SENATU.

D. 8 b.m. P. Prezydent Rzplitej zwołał pierwsze posiedzenie Sejmu. Wyznaczono sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu na 10 czerwca. Przed zwołaniem sesji P. Prezydent R. P. odwiedził chorego od dłuższego czasu Marszałka Sejmu p. Cara, zaś premier gen. Składkowski złożył wizytę Marszałkowi Senatu p. Prystorowi i wice-marszałkowi Sejmu p. Schaetzlowi dla omówienia z nimi programu prac obu Izb. Przed zwołaniem sesji, Rada Ministrów uchwaliła projekty ustawodawcze, które stanowić będą przedmiot obrad.

Projekty te poniżej streszczamy w krótkości.

NOWE PROJEKTY USTAWODAWCZE

D. 1 czerwca Rada Ministrów uchwaliła i postanowiła wnieść do Izb projekty ustaw o wyborze radnych miejskich, gromadzkich, gminnych i powiatowych. Doniosłe te projekty będą omawiane przez Sejm i Senat obok zalegającego z poprzedniej sesji projektu ustawy o ordynacji wyborczej dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Wilna.

Zasadniczymi przepisami projektu nowej ustawy o wyborze radnych miejskich są następujące: 1. Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze dla obywateli polskich w wieku od 25 lat, władających językiem polskim w słowie i piśmie i zamieszkałych w mieście conajmniej od roku przed zarządzeniem wyborów. 2. Bierne prawo wyborcze (t. j. prawo wybrania na radnego) wszystkich posiadających prawo głosowania w wieku od lat 30. 3. Prawo wysuwania kandydatów przez grupy wyborcze, stanowiące conajmniej 1/50 ogółu wyborców, a conajmniej przez 25 osób. Najwyższa liczba wymaganych podpisów na zgłoszonych listach kandydatów wynosi 200.

Prawo wyborcze do samorządów gminnych jest takie same, jak w miastach z tym zastrzeżeniem, że może być uchylona tajność przez dopuszczenie zgłaszania swojego głosu do protokółu. Wyjątek ten czyni się dla analfabetów. Wreszcie ordynacja wyborcza radnych powiatowych przewiduje wybór ich w głosowaniu tajnym przez kolegia wyborcze złożone z radnych i członków zarządu gmin wiejskich i miast niewydzielonych.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła i wniosła do Izb projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie sądów karnych. Na mocy tego projektu przy rozpatrywaniu w sądach spraw o cięższe przestępstwa mają brać udział oprócz 3 sędziów okręgowych 2 sędziowie obywatelscy, powołani ze specjalnego kolegium, tworzonego przez ciała samorządowe pod kontrolą władz sądowych.

Wreszcie uchwaliła Rada Ministrów wniesienie do Izb bardzo ważnego projektu ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Projekt ten nadaje ministrowi rolnictwa i reform rolnych szerokie uprawnienia w dziedzinie zabezpieczenia aprowizacji kraju i unormowania cen artykułów pierwszej potrzeby.

Poza tymi kapitalnymi projektami ustaw rząd uchwalił i wniósł do Izb jeszcze następujące: 1) o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, 2) o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem, oraz obrotu hurtowego mięsem, 3) o wykonywaniu praktyki lekarskiej. Ostatni z tych projektów zmierza do ograniczenia osiedlania się lekarzy w miastach, aby zapewnić należytą pomoc lekarską wsiom.

ODJAZD AMBASADORA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO

D. 1 czerwca odjechał z Warszawy do Rzymu, nowy ambasador Rzplitej gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Żegnano go serdecznie i tłumnie na Dworcu Głównym w Warszawie. Popularny generał-szwoleżer rozstawał się ze stolicą w sposób dla dyplomatów niezwykły:

serce i humor charakteryzowały to pożegnanie. Nazajutrz witano nowego ambasadora Rzplitej w Wenecji, winszując mu sukcesów polskiego oddziału na wystawie sztuki odbywającej się w tym mieście co 2 lata. Powitanie amb. Wieniawy-Długoszowskiego w Rzymie było również serdeczne.

PODRÓŻE MIN. BECKA

Minister spraw zagranicznych p. Beck powrócił d. 31 maja z podróży do Szwecji, gdzie wraz z małżonką rewizytował szwedzkiego min. spraw zagranicznych. Wizyta polskiego ministra umocniła tradycyjne węzły przyjaźni polsko-szwedzkiej i podkreśliła identyczność linii politycznych Polski i Szwecji. P. minister skorzystał z okazji pobytu w stolicy Szwecji odwiedził miejscowy ośrodek kolonii polskiej.

D. 15 czerwca p. minister Beck udaje się z wizytą do Tallina (stolicy Estonii), aby rewizytować estońskiego ministra spraw zagranicznych.



W czasie podróży do Szwecji min. Beck odwiedził Tow. Polsko-Szwedzkie.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ W PŁOCKU

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz bawił d. 29 maja w Płocku na uroczystości świątecznej pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej. P. Marszałek wygłosił przy tym przemówienie o miłości społeczeństwa do swojej siły zbrojnej.

ZE ŚWIATA

WYBORY W CZECHOSŁOWACJI

D. 29 maja odbyła się druga niedziela wyborcza w Czechosłowacji. W kraju Sudeckim, Niemcy zwolennicy Henleina t.j. stronnicy narodowego spocjalizmu zebrali znowu zgórą 80% głosów w miastach i gminach z większością niemiecką. Największą porażkę odniosły wszędzie grupy prawicowe czeskie. Polacy w 29 gminach i miastach na Śląsku cieszyńskim zdobyli o 2742 głosy więcej niż w 1931 r., wystawiając dwie listy — jedną zjednoczonego komitetu wyborczego, drugą — socjalistyczną. W ubiegłym tygodniu nie obeszło się bez zajść w kraju Niemców sudeckich. Naprężenie w sprawie Czechosłowacji wprawdzie osłabło po pamiętnej interwencji angielskiej z niedzieli d. 22 maja, jednakże sytuacja nie jest wyjaśniona do końca. Wydarzenia mogą każdej chwili przybrać obrót groźniejszy.

Na okres Zielonych Świąt nie wyznaczono wyborów, których trzecia i ostatnia seria w 6.000 z górą gmin i miast przypada na 12 b.m. Rząd czechosłowacki w nieustającym kontakcie z Londynem i Paryżem przygotowuje na czas po wyborach statut dla mniejszości narodowych. Henleinowcy w porozumieniu z Berlinem formułują coraz to nowe żądania, zmierzające do oderwania kraju Sudetów od Czechosłowacji.

ZAMORDOWANIE KONOWALCA

W końcu maja w drugim porcie holenderskim Rotterdamie rozegrało się wydarzenie, które głośnym echem odezwało się w naszym kraju. W tajemniczych okolicznościach zginął od wybuchu pocisku znany przywódca terrorystycznej organizacji ukraińskiej, noszącej nazwę Ukraińska Organizacja Narodowa (U. O. N.) płk. Eugeniusz Konowalec. Według relacji, które dotychczas uważać można za pewne, pocisk ten w postaci paczki dostarczył Konowalcowi niejaki Waluch, który należał do tej samej organizacji ukraińskiej, a ostatnio podobno był w stosunkach z sowieckim G.P.U. Okoliczności śmierci Konowalca dotychczas nie są dostatecznie wyświetlone. Zarówno Konowalec jak Waluch, który dostarczył mu śmiercionośną paczkę przebywali w Holandii za fałszywymi paszportami. Zabity według dokumentów nazywał się Nowak, a zabójca jego uciekł, jak mówią niektórzy na statku sowieckim. Główna kwatera terrorystycznej organizacji ukraińskiej, która przez czas dłuższy niepokoiła Polskę znajdowała się w Berlinie. Ostatnio zwolennicy płk. Konowalca działali podobno także na Ukrainie Sowieckiej.



Polacy w Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W BUDAPESZCIE

W ostatnich dniach maja i pierwszych dniach czerwca obradował w Budapeszcie Kongres Eucharystyczny. Do stolicy Węgier przybyły dziesiątki tysięcy wiernych katolików z całego świata. Papieża reprezentował legat, sekretarz stanu, kardynał Pacelli. Duchowieństwo polskie stawiło się licznie z kardynałem Hlondem na czele, kościół francuski reprezentował kard. Verdier. Nieobecni byli Niemcy. Bezpośrednio po Kongresie rozpoczęły się uroczystości ku czci patrona Węgier, króla św. Stefana, którego relikwie (odciętą prawicę) przewożono po najznakomitszych kościołach kraju.

W LEŚNYM DOMU

W zdrowym domu — zdrowi ludzie

W zacisznym słonecznym miejscu na suchych piaskach stoi mały drewniany domek. Naokoło niego ogródek pełen drzew owocowych, jarzyn i kwiatów.

Domek ma szerokie okna i światło całymi potokami zalewa wnętrze mieszkania, składające się z 2 pokojów: jadalnego i sypialnego z dziecinnym, oraz kuchni, ze śpiżarnią i łazienki. Miejsca jest dosyć dla wszystkich, gdyż według wymagań higieny nowoczesnej mebli jest mało, same konieczne sprzęty: stoły, łóżka i krzesła, szafy na ubranie, bieliznę i książki — mieszczą się w ścianach. Oto dom o którym marzy niejeden pracownik leśny.

Jakże inaczej jest w rzeczywistości. Zamiast wygodnego domku, cała rodzina, często bardzo liczna, posiada jedną izbę, wilgotną, brudną, ciasną i ciemną. Okna nie otwierają się nigdy, a doniczki z kwiatami nie dopuszczają promieni słonecznych do środka. Ściany zawieszone są różnymi ubraniami, naczyniami kuchennymi i gospodarskimi. Na stole resztki jedzenia i zatłuszczone książki dzieci. Na kominie pasza dla świń i drobiu. Podłoga brudna i niezamieciona. Zaduch z wyziewów ludzkich i inwentarza żywego (który jest nieraz gościem w izbie), wilgoci a często i grzyba domowego, wytwarza warunki w których trudno jest być zdrowym. Stąd tak wiele wypadków reumatyzmu i choroby angielskiej. W brudno utrzymanych mieszkaniach roi się w lecie od much, a na podłodze od pcheł. Takie izby są niewygasającymi ogniskami chorób zakaźnych tyfusu, biegunek, gruźlicy.

Czy można zmienić ten okropny stan i w jaki sposób? Przy dobrych chęciach i wytrwałości, nawet z jednej lecz obszernej izby, można urządzić przyjemne mieszkanie. Czystość i porządek są zasadniczymi warunkami, których należy przestrzegać szczególnie tam, gdzie mieszka razem wiele osób.

Dwa razy do roku, na wiosnę i na jesieni, bielimy izbę, przynajmniej dwa razy na tydzień szorujemy podłogę. Okno w lecie otwarte jest cały dzień, a much i tak nie będzie, gdyż nie zostawiamy nigdy jedzenia na wierzchu, wszystko trzyma się w szafie, a naczynia kuchenne zmywa się natychmiast po spożyciu posiłku. Paszę dla zwierząt wynosimy do komórki i przykrywamy pokrywą. Podłogę zamiatamy często, aby pchły i karaluchy nie miały czasu się wylęgnąć, szpary między deskami zalepia się kitem, a w miejscach niedostępnych dla dzieci sypie się boraks, który truje prusaki i karaluchy.

Na ubranie, bieliznę i różne drobne przedmioty musimy koniecznie mieć dużą wygodną szafę, w której wszystko można porządnie poukładać, nic się wtedy nie niszczy i nie zawadza w mieszkaniu.

Pościel wynosi się na dwór codzień, szczególnie pościel dzieci. Przed snem otwieramy okna, aby wpuścić na noc zapas czystego powietrza, a jeśli jest lato, zostawiamy otwarty lufcik. Słomę w siennikach zmienia się conajmniej raz na trzy miesiące.

Przestrzeganie czystości i porządku w mieszkaniu powinno należeć do wszystkich domowników, starych i dzieci i tylką tą drogą zdobędzie się hygieniczne warunki życia i polepszy ogólny stan zdrowia.

Lek. H. Królikowska.

M O D Y



Mamy oto dwa modele letnich sukienek: jedna sportowa z kieszeniami, druga spacerowa w wielką kolorową kratą. Lato w ogóle będzie dość kolorowe, bo modne są wszystkie chyba kolory tęczy naraz, od pastelowych do bardzo wyraźnych i jaskrawych barw.

Przy tym połączenia dwu kolorów dają piękne i wesołe efekty, jak przystało na pogodne i upalne lato. Ma to i tę stronę dobrą i praktyczną, że łatwo z dwu starych sukienek skombinować jedną modną i prawie nową.

PRZEPISY KULINARNE

OPIEKANKI Z PŁATKÓW OWSIANYCH

20 dkg płatków
1½ szklanki mleka
cebula
2 dkg masła
1—2 łyżki bułeczki
smalec (ew. jajko)

Płatki zalać zimnym mlekiem na godzinę przed smażeniem, potem dodać trochę cebulki, przesmażonej na maśle, tartej bułeczki. Wymieszać dobrze i kłaść placuszki na roztopiony smalec.

KASZA NA SMAKU GRZYBOWYM

½ kg kaszy krakowskiej
1 jajko lub pozostałe białka
5 dkg masła
3 dkg grzybów
sól
woda (na 1 szklankę kaszy — 2 szkl.)

Kaszę krakowską zatrzeć białkiem lub jajkiem, wysuszyć w piecyku. Ugotować wywar z grzybów; grzyby okrajać w wąskie paseczki, dodać do wywaru z wodą (na 1 szklankę kaszy dać 2 szklanki płynu) i masłem oraz solą.

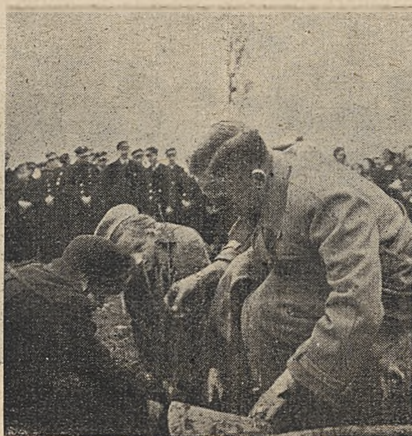
Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

PO DNIU LASU

PSZCZYNA

Administracja Lasów Państwowych przejmując kompleks lasów pszczyńskich, stanowiących własność Ks. v. Pless stara się przy każdej sposobności nawiązać łączność oraz zespolić się z miejscowym społeczeństwem, posiadającym przekazywany z pokolenia w pokolenie kult oraz poszanowanie lasów.



Pszczyna. Sadzenie modrzewia przez najmłodszych uczestników „Dnia Lasu".

Tegoroczny Dzień Lasu pozwolił personelowi Lasów Państwowych, występującemu oficjalnie po raz pierwszy na terenie powiatu pszczyńskiego, — nawiązaś kontakt zarówno ze starszą generacją, jak również z najmłodszym pokoleniem.

W dniu obchodu „Dnia Lasu" po uroczystym nabożeństwie odprawionym w kościele parafialnym m. Pszczyny uformowany pochód z transparentami udał się na miejskie boisko sportowe, by po wysłuchaniu przez uczestników uroczystości referatu okolicznściowego wygłoszonego przez insp. lasów p. inż. E. Kuboka przystąpić do najważniejszej części uroczystości „Sadźmy drzewa". Dostarczone bezpłatnie przez Nadleśnictwo Państwowe Pszczyna 300 szt. 3 letniego świerku, 80 szt. 8 letniego jesionu, 10 szt. 3 letniego modrzewa oraz 20 szt. 3 letnej duglaski — wysadziło w odpowiednio przygotowane talerze, najmłodsze pokolenie miasta Pszczyny, na stadionie sportowym jak również i ulicy przy boisku sportowym.

Wieczorna część obchodu rozpoczęła się o godz. 20-tej uroczystą akademią w obecności Pana Starosty Dr Stanisława Olszewskiego, jako protektora uroczystości „Dnia Lasu", przedstawicieli wojska, władz, stowarzyszeń społecznych oraz przybyłego z Pszczyny i okolicy społeczeństwa.

KOBIÓR

W dniu 30 kwietnia przed Nadleśnictwem zebrała się Brać leśna, dziatwa szkolna z Kobiora i Gostynia, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, którzy z orkiestrą uformowali pochód, aby udać się na uroczyste nabożeństwo do miejscowego kościoła. W pochodzie szli gajowi występujący pierwszy raz w państwowych mundurach, grupy robotników i robotnic leśnych z narzędziami potrzebnymi do odnowienia lasu. Pochód zamykał wóz, przybrany w zieleń i afisze propagandowe. Po nabożeństwie, na pamiątkę „Dnia Lasu", zasadzono kilka drzewek obok kościoła.



Pszczyna. Fragment stadionu sportowego podczas odczytu.

Po zasadzeniu drzew, długi pochód z orkiestrą ruszył do lasu na zrąb, gdzie zaznajomiono biorących udział w uroczystości, praktycznie i opisowo, z różnymi pracami zalesieniowymi. Jeden z leśniczych wygłosił referat o lesie, ze specjalnym uwzględnieniem tematu: jak dzieci niszczą las i z drugiej strony jak mogą oddać, przez skromne uczynki, wiele zasług dla lasu.

Podobny obchód „Dnia Lasu" odbył się również w leśnictwie Branica N-ctwa Kobiór, czyli obchodem „Dnia Lasu" zainteresowano w tym roku 3 wioski w obrębie tutejszego Nadleśnictwa.

MURCKI

Tegoroczny „Dzień Lasu" obchodzony w dniu 30 kwietnia br. pod hasłem „Sadźmy Drzewa" urządziło tut. N-ctwo w 4 ośrodkch: Murcki, Kostuchna, Wygorzele i Lędziny, obejmując dzieci z 7 szkół powszechnych.

Ogólna liczba dziatwy biorącej udział w obchodzie „Dnia Lasu" wynosiła około 1.500 dzieci.

ŻWAKÓW

Obchód „Dnia Lasu" rozpoczął się o godz. 7,30 rano zbiórką przy Nadleśnictwie Żwaków i wymarszem do Szkoły w Żwakowie.

Na placu szkolnym Nadleśniczy powitał i przemówił do dziatwy szkolnej. Następnie zasadzono kilkanaście drzewek i uformowano pochód, który ruszył do Tych. W Tychach dołączono do pochodu dzieci z 2-ch Szkół Powszechnych i uformowano pochód, składający się z 1500 dziatwy szkolnej. Pochód ze śpiewami skierował się na stadion włas. miasta Tych, gdzie p. Cenkier, Nadleśniczy Lasów Państwowych, przywitał przybyłych na stadion sportowy przedstawicieli miejscowych władz, organizacji społecznych, personel nauczycielski i dziatwę szkolną, oraz w przemówieniu okolicznościowym uświadomił obecnych o znaczeniu lasu dla Państwa i Społeczeństwa.



Pszczyna. Odegranie hymnu przez „Brać leśną".

Po dokonaniu sadzenia dziatwa szkolna odmaszerowała do szkół.

TUSTANOWICE

Dzień Lasu obchodzono w Tustanowicach dnia 30 kwietnia 1938 staraniem Nadleśnictwa Państwowego i przy współudziale Zarządu Miasta Borysława z P. Prezydentem Kazimierzem Rossowskim na czele, Gimnazjum, Szkoły zawodowej żeńskiej i Szkół powszechnych m. Borysławia.

„My, Harcerze głuchoniemi, przy Śląskim Zakładzie w Lublińcu, kochamy bardzo Polskę, Pana Prezydenta i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Znamy prawo harcerskie i umiemy go przestrzegać. Kochamy również bardzo przyrodę i aby uczcić „Dzień Lasu", zasadziliśmy dnia 30 kwietnia 1938 roku na naszym stadionie pamiątkową lipę.

Harcerze głuchoniemi życzą sobie, aby idea harcerska dotarła do wszystkich ludzi i nauczyła ich tak kochać przyrodę, jak my ją kochamy".

„Czuwaj".

Warzecha Al., Abendera, Wróbel Fr.

LUBLINIEC

Drukujemy dwa nadesłane listy, świadczące, że idee „Dnia Lasu" zyskują wśród młodzieży gorących zwolenników, że zataczają coraz szersze kręgi. Niechaj będą one zachętą i bodźcem do pracy innych.

„Działo się to dnia 30 kwietnia 1938 roku na dziedzińcu Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 w Lublińcu, w województwie śląskim, w Rzeczypospolitej Polskiej, za Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka E. Rydza Śmigłego, Kierownikiem szkoły był pan Jakub Bazarnik. W dniu tym obchodziliśmy „Dzień Lasu" i zasadziliśmy lipę pamiątkową, którą postanowiliśmy nazwać: „Lipę pamiątkową klasy VII — 1937/38 r.". Lipa ta niech będzie symbolem naszego zamiłowania do przyrody, a szczególnie do naszych pięknych lasów polskich".

( ) A. Bednarz ( ) J. Bazarnik

Samorząd:

Tikusówna, Firlejówna, Kozok Roman.







Fragmenty obchodu „Dnia Lasu" w Lublińcu.

P. W. L.

NOWY REGULAMIN PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ

Jak było już kilkakrotnie podawane do wiadomości publicznej, Państwowy Urząd W F i P W przygotował już od dłuższego czasu nowy regulamin Państwowej Odznaki Sportowej, wprowadzający szereg zmian, podyktowanych wymogami życia i oparty na zebranych w całej Polsce doświadczeniach. Nowy regulamin miał się ukazać i zyskać moc obowiązującą już na początku nadchodzącego sezonu. Niestety, konieczność załatwienia szeregu niezbędnych formalności (projekt musi przejść przez Sejm i Senat, gdyż winien ukazać się w formie ustawy) — spowodowała, iż wydanie nowego regulaminu zostanie opóźnione i nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem roku 1939. Aż do tego czasu obowiązują przepisy, zawarte w regulaminie z 1932 r. Pozostają również nadal w mocy wytyczne PUWF i PW w sprawie POS i upoważnienia do przeprowadzania prób o odznakę nr 256-2 WFS z 11 maja 1937 r.

KOŁO SĘDZISZÓW.

W związku z uroczystością 3-go Maja Koło P.W.L. Sędziszów wzięło udział w obchodzie związanym ze świętem Narodowym.

Nadto dnia 8 b. m. odbyła się jednodniowa koncentracja oddziałów Z. R i Z. S., w której również uczestniczyło Koło P.W.L. Sędziszów.



3 Maja 1938 w Sędziszowie. Przysposobienie Wojskowe Leśników.

Z Komitetu Budowy Domu Leśnika

Otrzymaliśmy od likwidatora K. B. D. L. sprawozdanie finansowe dotyczące funduszu K. B. D. L., które poniżej zamieszczamy.

Bilans

Stowarzyszenia p. n. „Komitet Budowy Domu Leśników w Warszawie" na dzień 31.XII.1937r.

AKTYWA			PASYWA	
1. Gotówka w Bankach:			1. Rezerwa podatkowa	
a) P. K. O.	776,60		za rok 1935 i 1936 . .	4806,—
b) B. G. K.	3057,99		2. Rezerwa na opłatę stempl.	166,82
c) P. B. R.	113210,—	117044,59	3. „ na dłużników wątpl.	14017,75
2. Papiery wartościowe . . .		44745,15	4. Wierzyciele Likwidator	
3. Dłużnicy: W. Mołodyński .		5,10	J. Przedpełski	300,20
4. Dłużnicy wątpliwi J. Kuśta		14017,75	5. Fundusze Stowarzyszenia .	156521,82
		175812,59		175812,59

Likwidator Stowarzyszenia
p.n. „Komitet Budowy Domu Leśników w W-wie"
(—) Jan Przedpełski

Warszawa, dnia 14 marca 1938 r.

Zestawienie

wpływów i rozchodów Stowarzyszenia
p. n. „Komitet Budowy Domu Leśników w Warszawie"
za okres od rozpoczęcia działalności Stow. do dn. 31.XII 1937 r.

ROZCHODY		WPŁYWY	
1. Przybory pisarskie	232,20	1. Składki członkowskie . .	185.—
2. Opłaty poczt. i P.K.O. . .	2562,05	2. Sprzedaż cegiełek	81212,74
3. Druk cegiełek	2485,95	3. Ofiary i zapisy	1464,35
4. Wydatki personalne . . .	3531,70	4. Odsetki	31815,91
5. Koszty podróż.	200,—	5. Dotacje	16009,34
6. Różne drobne	57,05	6. Imprezy	165.30
7. Rezerwa na dłużników wątpliwych	14017,75	7. Udział w dzierżawie Hotelu Polonia . . .	48755,88
Nadwyżka (zysk)	156521,82		
	179608,52		179608,52

Likwidator Stowarzyszenia
p.n. „Komitet Budowy Domu Leśników w W-wie"
(—) Jan Przedpełski

Warszawa, dnia 16 maja 1938 r.

Sprostowanie

W związku z notatką p.t. „Z międzynarodowego Związków Leśnych Inst. Badawczych", umieszczoną w Nr 21-ym „Ech Leśnych" z dn. 22.V.38 r. uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania.

Prostując nieścisłą informację „Ech Leśnych" stwierdzam, że nie wchodzę w skład Stałego Międzynarodowego Komitetu, będącego naczelnym organem Międzynarodowego Związku Leśnych Instytucji Badawczych. W skład tego komitetu wchodzili kolejno prof. Jan Miklaszewski, rektor S.G.G.W., ś.p. prof. Władysław Jedliński i inż. Jan Hausbrandt, dyrektor Instytutu Badawczego L. P. W chwili obecnej Polska nie posiada przedstawiciela w Komitecie, wobec tego, że na 7 miejsc w Komitecie przypada 27 zrzeszonych instytucyi (22 kraje) i skład Komitetu ulega periodycznym zmianom.

Od IX Kongresu, który się odbył w r. 1936 na Węgrzech, jestem natomiast członkiem Międzynarodowej Komisji dla spraw nasiennictwa i ras drzew leśnych, w skład której wchodzi 5 osób z pięciu różnych krajów, wybranych jednak personalnie, a nie jako przedstawiciele tych krajów.

W sierpniu 1939 odbędzie się w Polsce konferencja tej Komisji z udziałem dokooptowanych członków. Wspomniana konferencja naukowo-leśna będzie pierwszą w Polsce międzynarodową imprezą tego rodzaju, ale nie pierwszą w ogóle, jakby to wynikało z notatki.

St. Tyszkiewicz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. P. Olszewski — Kowel. Za nadesłane notatki i zdjęcia uprzejmie dziękujemy. O szpakach — niestety umieścić nie możemy, gdyż fotografia nie nadaje się do reprodukcji.

P. Zb. Porębski — Śnietnica k. Grybowa. Na pytanie dotyczące tematów trudno jest dać odpowiedź. Będziemy wdzięczni za krótkie, treściwe notatki i spostrzeżenia z Pańskiego terenu pracy. Materiał fotograficzny b. pożądany.

A. Monoz. Podłużne. Z artykułu nie skorzystamy.

P. R. Kinle. „Gniazdo jastrzębia" bardzo szlachetne w tendencji, ujęte jednak zanadto lirycznie, rozwlekle, a przytem nie bez patosu, który rozsadza nieco nikły wątek opowiadania. Gdyby Pan spróbował opisać to prościej, naturalniej, bez ozdobności stylistycznych, możeby wypadło dobrze.

P. St. Cenkier — Nadesłaną wkładkę o chorobach zwierzostanu, potraktujemy jako osobny artykuł. Umieszczenie w całości byłoby niemożliwe z uwagi na objętość.

P. Zofia Stanisławska, N-wo Lubień. Nadesłane wiersze ujmują szczerością, nie nadają się jednak jeszcze do druku; wiosna i maj są tematem zbyt zbanalizowanym i dlatego może najtrudniejszym.

KĄCIK HISTORYCZNY

13 czerwca 1611 r.

Między dorzeczem Dźwiny i Dniepru rozciąga się szeroka na kilkadziesiąt kilometrów równina. Jest to odwieczny szlak ze wschodu na zachód, pobojowisko setek walk, t. zw. „Wrota Smoleńskie". Przez szereg wieków o posiadanie tych „Wrót" walczyli najpierw wielcy książęta Litewscy z księstwem Moskiewskim, potem Polska z Rosją. Ta tradycja jest tak jeszcze silna do dziś, że choć zaprowadzenie kolei żelaznych i sieci nowoczesnych dróg odebrało dawnemu szlakowi historyczne znaczenie, to jednak jeszcze w r. 1923 rosyjski marszałek Tochaczewskij, omawiając walki polsko-rosyjskie z r. 1920, tłomaczy swój plan i przygotowania, jako akcję o zajęcie „Wrót Smoleńskich".

Wymienionego szlaku broniło wiele twierdz i zamków, z których najsilniejszym i najważniejszym był Smoleńsk. Należał on przez długi czas do Litwy, potem zajęty został przez Moskwę, przechodził przy zmianach losów państw z rąk do rąk aż wreszcie po dłuższym przebywaniu we władaniu rosyjskim, został w dniu 13 czerwca 1611 roku, po ciężkim, dwuletnim oblężeniu, zdobyty przez wojska polskie. Aż do roku 1655 był naszą ważną strażnicą na historycznym szlaku.

W okresie „Potopu" zajęty przez wojsko rosyjskie został w traktacie pokojowym z r. 1667 oficjalnie odstąpiony Rosji.

KĄCIK ROZRYWKOWY

Stosownie do naszej zapowiedzi rozpoczynamy w niniejszym numerze „II Konkurs Kwartalny", obejmujący szereg zadań rozmaitych typów. Za rozwiązanie każdego zadania zaliczoną będzie pewna ilość punktów, odpowiednio do stopnia trudności. Dla zdobywców największej ilości punktów w Konkursie, przeznaczamy na nagrody wiele miłych niespodzianek. Dla zmniejszenia kosztów można nadsyłać wszystkie rozwiązania z całego Konkursu razem, w terminie dwutygodniowym po zakończeniu, z dopiskiem na kopercie: „Kącik Rozrywkowy".

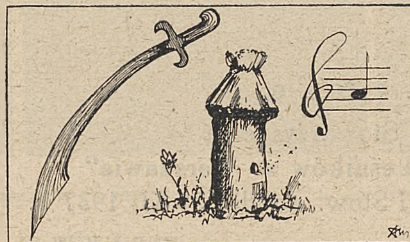
Pożądany jest udział Czytelników także i w formie nadsyłania oryginalnych zadań własnego pomysłu, które po uprzednim zakwalifikowaniu mogą być również zamieszczone.

Zapraszając więc wszystkich miłośników tego sportu umysłowego do jak najliczniejszego uczestnictwa, życzymy im najlepszego rezultatu i — czekamy!

Z CYKLU „SZUKAJ W KALENDARZU"

Rebus 1

(3 punkty)



Począwszy od niniejszego, zamieścimy w następnych numerach kolejno 17 rebusów, z których każdy będzie tworzyć imię męskie lub żeńskie. Litery początkowe tych imion dadzą rozwiązanie główne, które poza rozwiązaniami poszczególnych rebusów, podać również należy.

Zamieszczony wyżej rebus pierwszy, przedstawia siedmioliterowe imię żeńskie.

„Wirenel" (Kl. Sz.)

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 17

Szarada: *Sadzimy drzewa.*

Szarada: *Na pola i w lasy.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Szechińska Zofia* z Lipnicy.

M. Sł. (Kl. Sz.)

W uzupełnieniu szczegółów o nagrodach I Konkursu Kwartalnego dodajemy:

Nagroda I: Kasetka kompletu perfumeryjno-kosmetycznego warszawskiej firmy F. Pulsa — otrzymuje p. E. Kucharska z Gdyni.

Nagroda II: Monografia leśna Miklaszewskiego p. t. „Las i Leśnictwo" — otrzymuje p. W. Kumala z Bolechowa.

Nagroda III: Trąbka myśliwska — otrzymuje p. K. Lankauf z Olszówki.

Poza tym 12 nagród książkowyfch i 21 kompletów pocztówek (jak podano w n-rze 22 „E. L.").

Radio

Niedziela — dn. 12.VI. 9.15 Transm. uroczystości z Krakowa z okazji przywiezienia do Polski relikwii św. Andrzeja Boboli; 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic; **15.00 „Dzień spółdzielczości"**; 17.00 Recital fortepianowy Henryka Sztompki; 18.00 Popularny koncert Małej Orkiestry P. R. Transmisja ze Starego Teatru w Krakowie; 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 13.VI. 12.03 Audycja południowa; 16.00 Piosenki i cytra — koncert; 17.00 Muzyka taneczna z płyt; 18.10 Polskie utwory fortepianowe; 18.35 Recital śpiewaczy Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 „Z ekranu na mikrofon" — koncert rozrywkowy muz. film.; **21.00 „Dzieci jadą na wycieczki"**; 21.10 „Zapal sobie papierosa" — audycja muzyczno-słowna.

Wtorek — dn. 14.VI. 12.03 Audycja południowa; 17.00 Muzyka taneczna; 19.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera — bas; 19.30 Śpiewa kwartet ludowy A. Zaremby; **19.50 „Skrzynka rolnicza"**; 20.00 II wielki koncert symfoniczny — Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie; 2225 „Mozajka muzyczna".

Środa — dn. 15.VI. 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; 16.00 Koncert orkiestry P.P.W.; 16.45 „Lotnictwo sanitarne" — odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 19.00 Pieśni polskich kompozytorów; 19.30 Polska muzyka taneczna z płyt; **19.30 „Przegląd prasy rolniczej"**; 20.00 III wielki koncert symfoniczny — Festiwal Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie.

Czwartek — dn. 16.VI. 9.00 Transmisja uroczystości Bożego Ciała ze Spały; 12.03 Muzyka hiszpańska z płyt; 13.20 Muzyka obiadowa; **15.00 Jak młodzież łowicka witała wiosnę;** 16.15 Muzyka taneczna z płyt; 17.15 Wykorzystajmy lato dla zdrowia — pogadanka; 18.00 Koncert solistów; 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Karabela dziadunia"; 19.45 „Wiosna i miłość" - koncert rozrywkowy; 21.00 Wiązanka melodii z „Jadzi Wdowy' i „Damy od Maksyma".

Piątek — dn. 17.VI. 12.03 Audycja południowa; 17.00 Muzyka taneczna; 19.35 Na polską nutę — koncert rozrywkowy; **21.00 „Skrzynka rolnicza"**; 21.10 Niebezpieczna konkurencja — wodewil humorystyczny.

Sobota — dn. 18.VI. 12.03 Audycja południowa; 16.00 „Mikrofon wśród gwiazd" — reportaż z płyt; 16.45 „Ci, co zostali na tyłach" — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 19.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; **21.00 „Uprawy po sprzętach pastewnych"**; 21.40 Transmisja fragmentu międzypaństwowego meczu lekko-atletycznego „Polska — Francja"; 22.10 „Godzina niespodzianek".

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych"i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor Inż. MARIAN SOSNOWSKI.

4955 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59